

Józef Chociszewski.

Bukiet Powinśowań.

INOWROCŁAW.

Nakład Księgarni Dziennika Kujawskiego.

Czcionkami drukarni Dziennika Kujawskiego.

1898.

Cena 50 fen., z oprawą 75 fen.



THE

POWELL & COY

THE

THE

THE

THE

THE

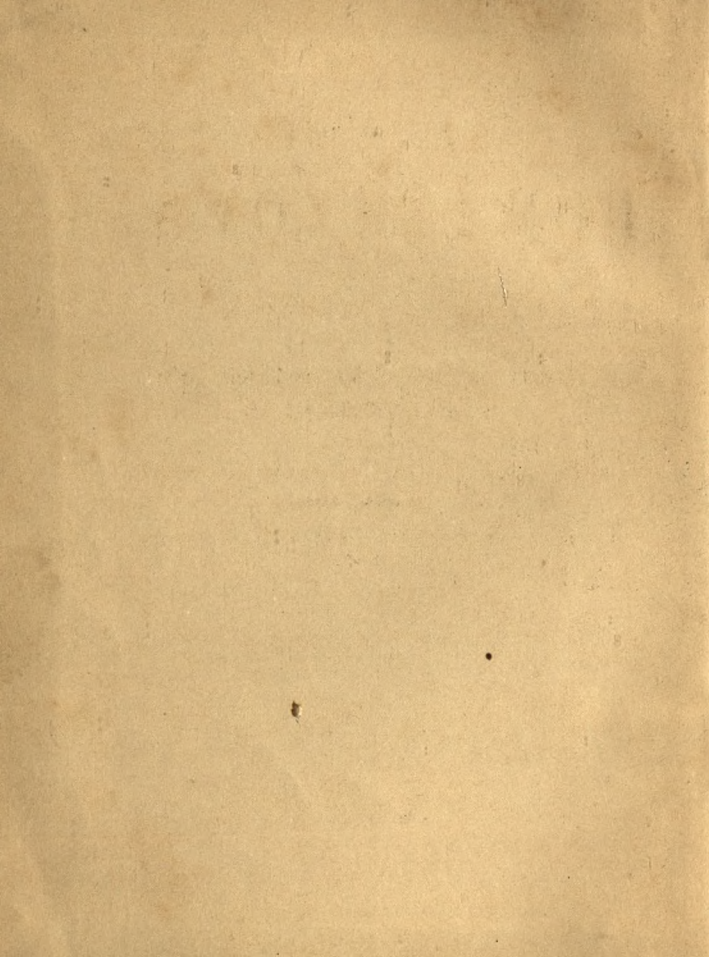
THE

THE

THE

THE

THE



BUKIET POWINSZOWAŃ

dla
DZIECI I MŁODZIEŻY

zawierający

Powinszowania wierszem na Boże Narodzenie, Nowy Rok,
na Imieniny, Urodziny i t. d.,

z dodatkiem

listów prozą, kilku wierszyków okolicznościowych,
oraz czterech komedijek

do odegrania podczas uroczystości domowych.

Zebrał

Józef Chociszewski.

Wydanie trzecie poprawione i pomnożone.

INOWROCŁAW.

Nakład Księgarni Dziennika Kujawskiego.

Czcionkami drukarni Dziennika Kujawskiego.

1898.



18421

WSTĘP.

Dobre dzieci kochają rodziców i są im posłuszne. Miłość tę należy objawiać słowem i uczynkiem, a mianowicie gdy się ku temu nadarzy sposobność. Zachodzą nieraz w życiu takie dnie, w których szczególnie dzieci starać się powinny wynurzać kochanym rodzicom miłość, wdzięczność i szacunek. Do takich dni należą mianowicie Nowy Rok i Imieniny. Wtedy każde dobre dziecko powinno rodzicom złożyć powinszowanie czyli życzenia. Zaniedbanie tego miłego obowiązku świadczy, że dziecko nie kocha szczerze rodziców.

Powinszowania mogą być ustne lub piśmienne. Ustne są najczęściej wierzszem, których się trzeba bardzo dobrze na pamięć nauczyć. Przykra to sprawa, jeżeli dziecko zapewnia o miłości, a tu słowa się mylą, duszą się w gardle, przez co powstaje wstyd i kłopot. Jakże mają rodzice wierzyć przyrzeczeniom dziecka, gdy się nawet na pamięć dobrze powinszowania nie nauczy. Masz słabą pamięć, naucz się krótkiego powinszowania, ale dobrze.

Piśmienne powinszowania posyłają najczęściej nieobecne dzieci, mogą jednakże mianowicie małe dzieci w domu rodzicielskiem przebywające, piśmienne składać życzenia, gdyż rodzice mogą się przekonać o postępach w pięknym pisanii. Oczywiście, że list powinien być jak najpiękniej napisanym, bez plam i błędów.

Można też powiedzieć powinszowanie na pamięć i złożyć je pięknie przepisane.

Wierszy zwykle się nie zmienia, czasem tylko ujmuje się lub dodaje zwrotkę stósownie do okoliczności, a czasem zmienia się np. powinszowanie ojcu na powinszowanie dla wuja, ale tego zwykle starsze osoby dopełniają.

Inna rzecz z powinszowaniami piśmiennemi, które należy samodzielnie wypracować. Tylko zupełnie małe dzieci mogą dosłownie przepisywać, starsze powinny z wzorów tylko korzystać.

Pamiętaj sobie, dziecię lubie nie kłamać w powinszowaniach. Nie pisz zatem, że chcesz naukami rodzicom uciechę sprawić, jeżeli się dobrze nie uczysz i nie masz wcale zamiaru, aby się poprawić. Tak samo źle robią dzieci, które piszą o grzeczności, a są niegrzeczne,

albo przyrzekają rodzicom posłuszeństwo, a są nieposłuszne. Lepiej nie wieszuj, jeżeli masz kłamać lub nie chcesz dołożyć starania, aby się dobrze na pamięć nauczyć lub pięknie napisać.

Wszystkie te uwagi odnoszą się także do krewnych, opiekunów, dobroczyńców, księży, nauczycieli i w ogóle starszych osób, a mianowicie tych, którzy wam zastępują rodziców. Dobre dzieci szanują wszystkie starsze osoby, szczególnie zaś te, które pracują nad waszym wykształceniem.

Niniejsza książeczka ma być pomocą dla dobrych dzieci, aby się nauczyły dobrze życzenia rodzicom składać. Pamiętajcie dziatki, że w ten sposób możecie nieraz rodzicom i krewnym sprawić przyjemną i radosną chwilę, bo rodzice cieszą się, gdy widzą, że dzieci

są wdzięczne, a tę wdzięczność można objawiać starannemi powinszowaniami

Można też obok powinszowań i piękny jaki wierszyk powiedzieć, dla tego przytoczyłem w zbiorku niniejszym kilka stósonych wierszy oraz cztery kome-dyjki, stósonne do odegrania podczas uroczystości domowych.

Józef Chociszewski.

Powinszowania wierszem.

I.

Rodzicom na Boże Narodzenie.

1.

Kiedy się dziś na ziemi Bóg dziecina rodzi,
Tysiączne ze sobą świata pociechy przywodzi,
To mi daje sposobność z serca uprzejmego
Życzyć lubym Rodzicom wszystkiego dobrego.

2.

Nowa wesoła gwiazdka, gdy dziś wschodzi,
Niech się Rodzicom we wszystkim powodzi;
Zdrowie niech służy, honor i dostatki,
Ich długie życie niech nas cieszy dziatki.

3.

Dzisiaj naokoło
Brzmi odgłos wesoło
Z Jezusa narodzenia,
Który dla zbawienia
Zstąpił do nas ludzi;
To zaś w nas chęć budzi,
Byśmy go chwalili,
I o to prosili,
Co Rodzicom służy,
Niech wiek ich przedłuży,
By nas wychwalali,
W dobrem utwierdzali!

4.

Ta uroczystość wielka serce moje skłania
Do winnego Rodzicom dziś powinszo-
[wania,
Iż Jezus Chrystus się dzisiaj narodził,
I od wiecznej niewoli dziś nas oswobodził,

Ztąd cieszą się ludy, cieszą się zwierzęta
 Nawet duchów niebieskich radość niepo-
 Więc i ja mały cieszę się z tego [jęta,
 I ogłaszam Rodzicom nowo narodzonego.

5.

Codzienne dobrodziejstwa, których doznajemy,
 Jakże drogim Rodzicom odwdzińczyć możemy,
 Kiedy niezem tak drogiem obdarzyć nie mamy
 Jak, że uprzejmie serca u nóg ich składamy.
 Racze przyjąć łaskawie gwiazdkę od ubogich,
 Gdy żadnych nie możemy złożyć darów drogiech;
 I nie wątpić, że tego usilnie żądamy,
 Czego nigdy odwdzińczyć w życiu nie zdołamy.
 Niechaj niebo łaskawe nagradza obficie,
 I swem błogosławieństwem osłodzi ich życie.

6.

Służąca państwu.

Skladam ubogą gwiazdkę i powinszowanie,
 Gdyż ubogiej dziewczynie na lepszą nie stanie;
 Niech w Ich domu szczęśliwa zawsze gwiazda
 [świeci
 Niech pomyślność z niebios dla mego państwa
 [zleci,

Niech w honor i majątek dom ich obfituje,
A niebo w czerstwym zdrowiu wszystkich zachowuje!

7.

Komukolwiek.

Wesołe przyjdzie na świat Zbawiciela,
Z doczesną wiecznej radości udziela.
Jej gdy wam Niebo samo obiecuje,
I serce moje uprzejmie winszuje:
Abyście żyjąc długo, długo w powodze-
Nie podlegali żadnemu zmartwieniu! [niu
A dopełniwszy naznaczonej chwili, ,
W Niebie się z Bogiem na wieki cieszyli.

II.

Na Nowy Rok.

8.

Choć nie wiem ja jeszcze, jak się winszuje,
Przecież Tato (Mamo) zgadniesz, co me serce czuje.

9.

Ile chwil w tem lecie,
Ile gwiazd w błękicie —
Tyle szczęścia w świecie
Życzy Ci Twe dziecię!

10.

Oby z Nowym Rokiem,
Ojczy, za Twym każdym krokiem
Szły plony i dary
I szczęście bez miary.

11.

Niech Ci Mamo w Nowy Rok
Zewsząd szczęścia bieży tłok,
Nie znaj, co to smutny los,
To jest życzeń moich głos,
A gdy głos ten spełni się:
Zawsze mówię: kochaj mię.

12.

Kochana Mamo! — Tato kochany!
Życzy wam szczęścia syn przywiązany!

13.

Otóż mamy nowe lato,
Droga Mamo, luby Tato;
Wszak wiecie, że Was kocham i co dla Was czuję,
Krótko lecz szczerze winszuję:
Niech Wam gwiazda szczęśliwa i pomyślna świeci
I niech Wam to powtórzą dzieci Waszych
[dzieci.]

14.

Stary rok zniknął w mgłę zapomnienia,
Na jego miejscu stanął rok nowy.
Niech więc me szczere serca życzenia,
Spełni Rok Nowy choć do połowy.
Życzę Wam milion — życia lat dwieście;
Ale gdy w targu los mię pokona,
Niech da połowę — lecz bez boleści:
Sto latek życia i pół miliona.

15.

Ja mała Stasia, jak umiem winszuję,
A więc Matce (Ojcu) rączki całuję.

16.

Co się tylko szczęściem zowie,
Niech Ci Mamo służy;
Los pomyślny, czerstwe zdrowie,
Życie — jak najdłużej!

17.

Słoneczko zabłysło,
Promyczek swój cisło,
Ku świata ozdobie!
Ja pierwszy (a) nad gości,
Życzyć pomyślności
Biegnę Mamo (Tato), Tobie.

18.

Me życzenia dziś przynoszę;
To, co w sercu czuję,
A nikt więcej Tobie w świecie
Nad me serce nie daruje.

19.

Dzisiaj w świecie na około
Tak ochoczo, tak wesoło!

Że aż lubo, że aż miło —
Nowe lato się zjawilo.

Dziś Wam, Rodzice kochani,
Boście mi od Boga dani,
Wszystko dobre powinszuję,
Tak jak w wnętrzu serca czuję:

Zdrowie, szczęście, długie lata
Tak dla mamy, jak dla Tata,
Niech radości zawsze trwają,
Smutki niech was omijają!

20.

Nowy rok się nam dziś zjawił,
A rok życia nas pozbawił;
Lecz nadzieję nieci skrycie,
Że i nasze kiedyś życie,
Choć wypadnie w morze z łodzi,
Jak on znowu się odrodzi.

Boże wszak to z Twojej mocy,
Jasny dzień powstaje z nocy,

Gwiazd się iskrzą miliony,
Niwy nam wydają plony,
Nie opuszczajże nas troje,
Ojca, mnie i Mamę moję.

Boże! jesteś Stwórcą świata,
Śmierć z Twojej woli ludzi zmiata,
Życie z Twojej ręki wychodzi,
Chcesz — człek ginie lub się rodzi —
Błagam Twojej dziś Wszechmocności:
Chciej nas utrzymać w całości!

Boże! karmisz ryby w wodzie,
W locie ptak nie wie o głodzie,
Twoja Opatrzność ziemię rosi,
A tu liczny plon przynosi;
Nie wypuszczaj nas z opieki,
Teraz i potem na wieki.

21.

Skonał rok stary, a z popiołów jego,
Nowy swą głowę podnosi:

Nadzieja błyszczy z czoła młodzieńczego
Pomyślną przyszłość nam głosi.

Niechaj w nim Twórca błogie i szczęśliwe,
Pasma żywota Wam kreśli,
Niechaj pociechą skrupia życia niwę,
Stroskane usuwa myśli.

Niech dłonie Pana, co na nas spogląda,
Czarę rozkoszy nachyla,
Niech płynie szczęście; gdy zesłać zażąda
Dni smutku — niech będą chwila.

Gdy w nim to wszystko, rodzice mili!
Chlubnie ziszczonem znajdziecie,
Nadzieje, żądze znikną w tej chwili.
Nic nie zapragnę na świecie.

Tylko by wszystkie następne lata,
Jak ten szczęśliwie miały,
Byście tu żyjąc dla dobra świata,
Boskiej dobili się chwały.

22.

Z Nowym rokiem życzę Mamo,
Aby tylko szczęście samo,
Jak promyczek słońca złoty,
Rozproszyło chmury, słoty.
I tak życie umiliło,
By Ci zawsze dobrze było.

23.

Rok stary upłynął,
W nicości gdzieś zginął,
A Nowy nas wita,
Jak kwiatek rozkwita.
O! niech Wam przynosi,
Rodzice kochani,
W obfitej swej dani,
O co dziś poprosi
Córeczka Wam droga,
Wszechmocnego Boga.

24.

Krewnym.

Licznie wiele lat z kolei;
Pełni szczęścia i nadziei
Żyćcie w waszych dziełach kole;
Nie w zmartwieniu i mozołach.
Niechaj życie wasze spływa,
Lecz niech radość wam prawdziwa
Wiek sędziwy w raj zamienia,
To są nasze dziś życzenia.

25.

Komukolwiek.

Gdy słońce nowym zabłysło promieniem
I my spieszymy z uprzejmem życzeniem,
Abyś w czerstwości pędził dalsze lata,
Które pomyślność niech wszelka prze-
Ażebyś w honor, majątek dostatni, [plata.
Szczęśliwie kończył bieg życia ostatni.

III.

Życzenia na imieniny Ojcu i Matce.

A. Ojcu.

26.

Kocham Ciebie — niech to stanie
Za moje powinszowanie.

27.

Dzisiaj radość w sercu czuję,
I nie bez przyczyny;
Dziś Ci Tato powinszuje,
Dziś Twe Imieniny.
Żyj mój Tato mnogie lata,
A zawsze wesoło;
Szczęście róże niechaj wplata
W wieniec na Twe czoło.

28.

Niech łaski nieba na Ojca się zleją,
I całe życie stroi się nadzieją.

29.

Oby dobry Stwórca w niebie,
Długo zachował nam Ciebie;
Żebyś wśród rodzinnej strzechy
Doczekał się z nas pociechy.

30.

W dniu Imienin Ojca mego
Życzę Mu szczęścia wszelkiego.

31.

Dzisiaj u stóp Twoich składam
Najszczerze moje życzenia,
Weź to wszystko, co posiadam,
Weź me serce w dzień Imienia.

32.

O Ty Ojcie wielki w niebie,
Proszę mocno, błagam Ciebie,
Pobłogosław Ojcu memu,
Tatce najukochańszemu.

33.

Małe, ubogie w wyrazy
Dziecię, cóż dziś może życzyć?
Lecz serce od ust głośniejsze sto razy,
Milion Ci życzeń potrafi naliczyć!
Szczęście i zdrowie i błogich chwil krocie,
Niech życie Twoje uwieńczy, ozłoci.

34.

Przyjmij co zdołam wyrazić mą mową,
Co serce czuje w każdej życia porze,
Niech błogość duszy obfitą osnową
Jak najświetniej oświeca Twego życia
[zorze;
Te są mojego serca jedyne życzenia,
W dzień Ojca imienia.

35.

Z głębi serca, Ojczy drogi,
Skladam Ci wdzięczność, życzenia,
Byś minawszy ciernie, głogi,
P'o kwiatach szedł do zbawienia.

Byś za każdym Twoim krokiem,
Radość czerpał w życia źródłu,
W szczęśliwości i pokoju,
Sto lat zdrowem liczył okiem.

36.

Przyjmij te, Ojcze, życzliwe wyrazy,
W dowód wdzięczności, którą Ci syn
[składa ;
Są to mych uczuć prawdziwe obrazy,
Którym wymowa słabo odpowiada.
Gdy Twego życia mile źródło popłynie,
Niech mu pomyślność stała przewodniczy;
Przeciwność pierzcha i ginie,
Tego Ci, Ojcze, dziś syn wdzięczny życzy.

37.

Ach czemuż tak jestem młody,
Czemuż wyrazów nie mam mnogości,
Abym Ci, Ojcze, dziś dał dowody
Mych wdzięcznych uczuć i przychylności.

Lecz wiem, że serce moje Ci dość znane
 Że znasz Twe dzieci, mój Ojczy drogi!
 Co nad pojęcie do Ciebie przywiązane,
 Dziś z łzą życzenia kładą pod Twe nogi.
 Przyjmij je, Ojczy! bo to czyste dary.
 Cóż mogą dać Ci, lubo wdzięczne dzieci:
 Miłość i wdzięczność całe ich ofiary,
 I ta łza rzewna, co dziś w oczach świeci.

38.

W dzień Imienia
 Urodzenia,

Zwyczaj życzyć każe.

Ja prawdziwą,

Wdzięczność żywą,

Niosę Ci w ofierze.

Ojczy drogi!

Pod Twe nogi

Rzucam kwiat wdzięczności:

Jak przynoszę,

Przyjm go, proszę,

W ofiarę czułości!

39.

Widzisz, Ojcze, leż mych źródło.
W których tonie moje oko,
Lecz nie możesz tam głęboko
Zajrzeć w wdzięczne serce moje.
Gdybyś tam zwrócił spojrzenie,
Gdzie obraz Twój wiecznie czczony,
W kwiat wdzięczności ozdobiony,
Ma w sercu mojem schronienie:
Ujrzałbyś, Ojcze kochany,
Że tak jest wzmocniona dokoła.
Iż ani czas niezblagany
Wyprzeć go z tamtąd nie zdoła.

40.

Chociaż Władzio jeszcze mały,
Winszuję Ci z Twemi syny,
I nieraz go już widziały,
Twoje, Tatko, Imieniny.
Dawniej tylko nadziejami,
Karmiłem Cię, drogi Tato!

Przeszła zima ze śniegami,
I niejedno przeszło lato,
Jak czekałeś, tak czekałeś,
Spełnienia się spodziewałeś.
Ale dziś, kochany Tato,
Idę do Ciebie z zapłatą:
Roztropniejszą główkę niosę,
Serce więcej ukształcone;
Przyjm je chętnie, Ojczy, proszę,
A życzenia me spełnione!

41.

W dzień imienia, Ojczy ukochany
Życzy szczęścia synek przywiązany.

42.

Wszystkiego winszuję,
Cokolwiek Ci trzeba,
I co serce czuje —
Na ostatek nieba.

43.

W upominek	Późnych latek
Wdzięczny synek	Na ostatek
Szczęścia życzy	Czego trzeba —
I słodczy,	Życzy nieba.

44.

Ojcie ukoowany
Z dobroci nam znany —
W dzionek Twój imienia
Na znak wywdziężenia:
 I wieku długiego,
 I zdrowia stałego,
 Szczeńcia, powodzenia,
 I dobrego mienia —
Synek Ci winszuje,
Co rączki całuje.

45.

Chociaż jestem jeszcze mała
 Lecz serduszko mocno czuje;
Daruj, Tato, żem tak śmiała
 I Twą rączkę ucałuje.

Ledwo oczki otworzyłam,
Zaraz o tem pomyślałam,
Że dziś Tatki imieniny:
Przyjm te wiersze Twej dzieciny.

46.

Słońce złote włosy snuje,
Co za radość, któż wypowie!
W piersi mej ją mocno czuję,
Ale jakże ją wysłowię?...
Ach! to Tatki dzień imienia!
Więc się do nóg Twoich ściele,
A Ty przyjmij me życzenia:
Byś żył w szczęściu latek wiele.

47.

Za Tve Ojczy przywiązanie,
Ja Cię kocham sercem całym;
Więc Ci dzisiaj na wiązanie
Słów tych kilka napisałem.

Choć niezgrabne są litery,
Choć brak rymu składanego,
Przyjm Ojcze, bo dar szczery,
Jest datkiem serca wdzięcznego.

48.

Kochany Ojcze, wdzięczność córki tkliwa,
W krótkich wyrazach serca się wylewa:
Niech w późne lata Twój wiek się przedłuży,
Niech go najmniejsza troska nie zachmurzy,
Niech nieprzebrane płyną pociech źródle,
Bóg ci swą łaską w życiu przewodniczy,
I błogosławi Ojcze prace Twoje.
Tego Ci z duszy córka Twoja życzy.

49.

Znowu dzień słodki, z pamiątką błogą,
A dla serc naszych tak miły;
Znowu rocznicę wszystkim nam drogą,
Będą Twe dziatki święciły.
Jakże ją święcić? Słowem i czynem,
Które Bóg w łasce poświęca,
A gdy się stanie godnym Twym synem,
To będzie wdzięczność dziecięca.

Dziś przyjm me chęci, Ojczy mój drogi,
I tkliwe serca życzenia:
Niech zdrowie stałe i pokój błogi
Dnie Twoje wciąż opromienia.
Niech Ci się wszystko szczęściem uśmie-
A z dzieł rośnie pociecha. [cha,

50.

Kiedy już nadszedł dzień Twego święta,
Z radosnem licem, z pogodą czoła,
Tkliwą wdzięcznością dla Ciebie zdjęta,
Biegłam Cię uczyć żywa, wesola.

Choć nie ma kwiatów, by Ojca skronie
Ślicznym wianeczkiem ozdobić mile,
Ale są kwiaty, co słodkie wonie
Nie tracą nigdy ani na chwilę.

Temi kwiatami są cnoty dzieł;
Te Ci więc kwiatki, co zawsze świeże,
Z sercem wzruszonym składam w ofierze,
Przyjm więc Ojczulku niewinny datek.

O! jakże pragnę, by z każdą wiosną
Nowym się blaskiem te ducha kwiatki
Odziały, aby zawsze radosną
Pociechą dla Cię były twe dziatki.

By Ci wesoło płynęło życie,
Bóg swoje dary zlewał obficie;
Te są me szczere Ojczy zyczenia,
W dzień dla nas błogi Twego Imienia

51.

Chciałam Tobie Ojczulku, dzisiaj na wiązanie,
Uwić piękny wianeczek z kwiatów i zieleni;
Ale liście pożółkły, a kwiatów ubranie
Zbrukały chłodne wiatry pochmurnej jesieni.
Do krosien i igielki słabe moje ręce,
Nie wyszyję na płótnie, co serduszko powie;
Nie umiem również duszy wyśpiewać w piosence,
Ani jej wypowiedzieć w mej dziecinnej mowie.
Jeden tylko podarek Marylecia Ci chowa,
Dostała go od Boga, co króluje w niebie;
Tym Boskim upominkiem są w sercu dwa słowa:
»Kocham Ciebie«.

Na dzień Imienin niemi Ojcze Cię obdarzam,
Bo chcę zadość uczynić serdecznej potrzebie,
I całując Twe ręce, z radością powtarzam:

»Kocham Ciebie«.

52.

Gdybym ja była obłoczkiem na niebie,
Przed skwarem słońca schroniłabym Ciebie,
Gdy pochyłony pracujesz gorliwie;
Lub śpiewem ptaszka, tak rzewnie i tkliwie
Trudy i znoje słodziłabym mile,
Długie godziny przemieniała w chwile.
A gdybym mogła, Ojczulku mój drogi,
W same-bym róże pozmieniała głogi;
Wszystkie bym świata skarby otworzyła
I samem szczęściem Ciebie obdarzyła.
Lecz cóż ja mogę? modlić się do Boga,
By mniej ciernistą była Twoja droga,
By łaska Boża zawsze z Tobą była
I Twą pociechą zostać pozwoliła.
Te więc gorące mej duszy pragnienia
Skladam Ci, Ojcze, w dzień Twego imienia.

B. M a t e e.

53.

Boże Ojcze w niebie,
Oto błagam Ciebie

Za mamą kochaną,
 Od Ciebie nam dana,
 By nam długo żyła
 I szczęśliwą była.

54.

Gdy Mamie wszyscy życzą w tym dniu radości,
 Ja choć mały(a) winszuję wszelkich pomyślności.

55.

Na wiązanie
 Żem nie w stanie,
 Bym Ci dać co miał;
 Klęczęc będę, Mamo droga,
 Będę prosił Pana Boga,
 By Ci szczęście dał.

56.

Gdybyś miała w każdej dobie,
 Mamo to, co życzę Tobie,
 Radość by Cię, Mamo miła,
 Do grobu nie odstała.

57.

W tym dniu wielkiej mej radości.
Przyjm uczucie mej wdzięczności.

58.

Przyjm Mateczko w dniu Imienia,
Szczerze córki Twej życzenia:
Byś najdłużej Mamo żyła,
Szczęściem, zdrowiem się cieszyła.

59.

Mamo! dzisiaj tylko kwiatki
Niosą Tobie wdzięczne dziatki,
Nad kwiatki i przywiązanie,
Więcej dać Ci nie są w stanie.

60.

Mamo droga! słuchaj proszę,
Jakie ci życzenia głoszę:
Obyś z nami długo żyła,
I tak jak dziś się cieszyła.

61.

Słaba wymowa oddać ci nie zdoła,
 Co wdzięczne dzieci dziś czują dla Ciebie,
 Tylko modlitwa na skrzydłach anioła:
 Wyprosi szczęście od Pana na niebie.
 W tem to wszech życzeń zamkniemy

[słowa:

Żyj nam Mamo zawsze wesola i zdrowa.

62.

Mamo droga! w dzień Imienia
 Przyjm dziatek Twych życzenia:
 Które ciągle proszą Boga
 O Tve szczęście Mamo droga,
 O tysiączne pomyślności
 Na znak dziecinnej wdzięczności.

63.

W każdej dobie
 Życzę Tobie
 Czego trzeba:

Zdrowia, chleba,
 Pomyślności,
 W znak miłości.

64.

Mameczko moja!
Córeczka Twoja,
Co pięć lat liczy,
Zdrowia Ci życzy.

65.

Żyj nam w zdrowiu i radości,
Kochaj dwoje Twoich dzieci,
I osiągnij wiek starości —
Boś najlepszą z wszystkich matek.

66.

Synek mały,	I słodczy,
Nie zuchwały,	Powodzenia
Szcześcia życzy	W dniu imienia.

67.

Gdybyś posiadała
Gdybyś wszystko miała,

Czego życzę Tobie
Co dzień, w każdej dobie,
Tobyś Mamo miła —
Najszczęśliwszą była.

68.

W znak miłości
I wdzięczności
Mamo droga!
Życzę Ci wszystkiego
W świecie pomyślnego —
O to proszę Boga.

69.

Z wesołem obliczem
Przychodzim do Ciebie.
I tego Ci życzym,
Co pragniesz dla siebie
Ciesz się Mamo moja,
Śród życia lat wielu —
Niechaj dusza Twoja
Będzie wciąż w weselu.

70.

Tyś mię Matko nauczyła
Jak mam kochać Pana Boga,
Życieś dla mnie poświęciła,
Wiodłaś, gdzie jest cnoty droga.
Cóż ja za to Tobie złożę?
Wszystko mało! co mam — Twoje;
Za to proszę: Drogi Boże!
Obdarz szczęściem Mamę moję.

71.

Słońce błysło tam na niebie,
Cisło promień w świata końce,
Biegnę Mamo więc do Ciebie,
Boś Ty dla mnie drugie słońce.
Żyj tu długo i wesoło,
W szczęściu, zdrowiu, pomyślności,
Uweselaj nasze koło —
A po zgonie żyj w jasności.

72.

Żyj nam długo, Matko złota!
Bo nam życie Twoje drogie,

Ani poznaj, co tęsknota
I boleści co są srogie.
Tobie radość tylko sama
Niechaj sprzyja przymilenie,
Boś Ty droga nasza Mama;
Przyjm od dzieci to życzenie.

73.

Maleńka Julcia co dzisiaj powie,
Gdy jeszcze myśli śpią w małej głowie?
Lecz serce kocha mamę tak szczerze,
Więc miłość swoją niesie w ofierze.

74.

I Stasia Mamie serdecznie życzy
Pociechy z dzieci, w życiu słodczy,
Zdrowia trwałego i łaski Boga.
Przytem Ci daję Mateczko droga,
Moje serduszko jako wiązanie,
Bo dziś na więcej Stasię nie stanie.

75.

Ledwie zorza zajaśniała
Już do Ciebie biegnę Mamo!
Co mi pamięć przypomniała —
Twoje serce wie już samo.
Ty wiesz nawet myśli moje,
Oko Twe w mem sercu widzi —
A to serce, tak jak Twoje,
Wielbi dobre, złem się brzydzi.
Dziś na Twoje Imieniny,
Żadnych darów nie przynoszę,
Abyś tylko moje winy
Zapomniała — o to proszę,
A ja za to więcej razy,
Nie przekroczę Twojej woli,
Bo Ty nie wiesz jak to boli,
Gdy gniew widzę na Twej twarzy

76.

Ile fal w roku morski brzeg umyje,
Ile gwiazd świetnych przestrzeń niebios kryje,

Tyle doznawaj szczęścia i radości!
Jak długo słońce swym blaskiem goreje,
Jak długo niebo drogą rosę leje,
Tak długo, Mamo! trwa dług mej wdzięczności.

77.

Droga Mamo! w dzień Twego Imienia,
Więcej Ci życzeń w sercu przynoszę,
Niżli ma mowa przez usta wymienia;
Dlatego, Mamo! chciej im wierzyć proszę.
Całe życzenie moje niechaj będzie:
Że Cię kocham dziś, zawsze, kochać będę wszę-
[dzie.

78.

Moja Mamo, moja droga,
Tyś mi jest daną od Boga,
By troskliwość moja cała
Nad mojem dobrem czuwała.
Życzę to wszystko co sobie,
Aby wraz mnie i Tobie
Zawsze Bóg wspierał serdecznie.
Ciebie i mnie kochał wiecznie.

79.

Mamo, to wszystko, co tylko posiadam,
Nawet i życie jestem winien Tobie;
Wszystką nadzieję i szczęście pokładam
Jedynie, Mamo droga! w Twojej osobie.
Pozwól, niech dzisiaj chęci me życzliwe
Wynurzę w miłym dniu Twojego Imienia:
Pędź chwile życia długie i szczęśliwe!
Niechaj ich żaden smutek nie zacienia!
Przyjmij te moje życzliwe wyrazy [da,
W dowód wdzięczności, którą Ci syn skła-
Jak mego serca najszczęśliwsze obrazy,
Którym zupełnie umysł odpowiada;
A gdy Ci czerstwo bieg życia popłynie,
Niech mu pomyślność trwale przewodni-
Przeciwność pierzcha, znika i ginie! [czy,
Tego syn wdzięczny drogiej Mamie życzy.

80.

Matko, lubo z oddalenia,
Przyjmij dziełek Twych życzenia

W Twojej łaski dla nas miar
I od braci i od siebie
Temi słowy wiąże Ciebie;
Niosę Ci wdzięczności dar!
Codzień o to prosim Boga,
Aby na Cię, Mamo droga,
Najszcześniejszy zstąpił los,
Długie życie i dostatki,
W szczęściu dzieci, radość matki!
To jest modłów naszych głos.

81.

Żyj nam, droga Mamo, w najpóźniejsze lata
Czerstwo i wesoło — nie doznawaj smutku!
Niechaj życie Twoje szczęściem Bóg przeplata,
Wszystkie Twe życzenia niech przyjdą do skutku!
A dożywszy wreszcie wieku sędziwości,
Kiedy spoczniesz w grobie, Mamo ukochana, —
Niech Cię Bóg uwieńczy w koronę radości!
O to błagać będę ciągle niebios Pana.

82.

Matko! życzenia przyjm syna Twego, —
Które Ci wdzięczne serce dziś głosi:

Bólu i smutku nie znaj żadnego —

Każda Ci chwila niech szczęście przynosi.
Skróń Twą niech mają najświeższe ziele,

Zrosłe w ogródku Twych działek miłości,
A w gronie naszym zabrzmi wesele

Harmonią tkliwej wdzięczności;

Dłoń zaś wszechwładna, co wszystko tworzy,
Co wplata róże w życie i głogi, —

W twem życiu niechaj głogi umorzy
I same róże sypie pod nogi.

83.

Tyś mnie Mamo nauczyła,

Abym codzień się modliła,

A Bóg szczęście da.

A że szczęście dobrych działek,

Połączone z losem Matek,

Tylko razem trwa;

Więc też codzień zaraz z rana,

Przed Jezusem gnę kolana

Za pomyślność Twą.

Dzisiaj Mamo w dzień Imienia,
Podwołam me westchnienia,
By dał łaskę swą.

A Bóg dobry przyjmie pewnie,
Gdy go dziecię błaga rzewnie
O Rodziców los;

Błogosławieństw swych użyczy,
Gorycz zmieni w źródło słodczy,
Prośby przyjmie głos.

84.

Jakiż to dzień radosny, moja Mamo droga,
Zda się, że słońce milej świeci dziś na niebie,
I serce me przejmuję jakaś radość błoga.
To też dzisiaj wypowiem jak ja kocham Ciebie;
Jak pragnę, aby zawsze na Twem jasnym czole
Błoga radość gościła, tak w sercu jak w kole
Twych dziełek ukochanych, by Ojciec niebieski,
Co zsyła nam pociechę, liczy nasze łezki,
Trwał Ci szczęście zesłał w cnotach Twoich
[dziełek,
Bo to szczęście prawdziwe i najmiłsze Matek.

Więc też droga Mateczko, w dzień tak dla nas
 [miły,
 Przyrzekam uroczyście, że z całej mej siły
 Będę się uczył pilnie, pracował nad sobą,
 By stać się Twoją chlubą, rodziny ozdobą.

85.

Kiedym była maleńką bez myśli dzieciną,
 Gdym zaledwie wiedziała, że żyję na świecie,
 Wtedy Mateczko droga oznakę jedyną
 Mejs miłości dla Ciebie, było uściśnienie.
 Później już »kocham Ciebie« mówiło Twe dziecię
 I z uściskiem te słówka niosło na wiązanie.
 Z latami już gorące do Boga westchnienie
 Posyłałam wysoko; dziś gdy mnie już stanie
 I na własny dar serca, pragnę w dzień Imienia,
 Nietylko najgorętsze złożyć Ci życzenia.
 Kiedy nieraz Cię słyszę, jak siostrze maleńkiej,
 Do snu śliczne tak słodko śpiewasz jej piosenki,
 Gdy braciom do paciórka układasz rączęta,
 Na świat Boży ciekawe otwierasz oczęta;
 Gdy im mówisz: jak dobrym jest ten Bóg na
 [niebie,
 Co Twym dziatkom za Matkę w górze obrał Ciebie,
 I wstęp życia człowieka uदारował wiosną,
 Uczynił ją tak słodką, jasną i radosną,

Bo w serca swych wybranych, ukochanych dzieci
 Tyle cnoty naniecił, i dużo dał Matek
 Dla nich, a takich dobrych; wtedy ja ze łzami
 Myślę: nad mą kolebką ta Matka czuwała,
 Coby nam własne życie tak chętnie oddała,
 Coby nam drogę życia samemi kwiatami,
 Od Boga zesłanemi rada umiliła,
 A dla siebie sameby ciernie zostawiła.
 O Mamo! ja Twą miłość już dzisiaj pojmuję;
 Wiem, że ona w to wszystko Twe dziatki bogaci,
 Za co świat tu niekiedy kwieciami obsypuje,
 A w górze Bóg niebieską nagrodą zapłaci.
 Ja Twą miłość Mateczko sercem Ci odpłacę,
 Dziś jeszcze tak ubogiem, lecz gdy się wzbogacę
 Coraz więcej tem wszystkiem, co Twa ręka sieje
 Na roli mojej duszy, wtedy Matko droga,
 Ma zapłata dla Ciebie nie będzie uboga,
 Bo godna Twojej pracy; dziś święte nadzieje
 Spełnienia mych przyrzeczeń składam Ci w ofie-
 [rze,
 Bo Cię kocham Mateczko serdecznie a szczerze.
 Oby Bóg, co miłuje dobre, zacne dziatki,
 Zesłał obfite łaski dla najdroższej Matki,
 I pozwolił jej dożyć tej chwili radosnej,
 Gdy się zmienia w owoce kwiaty naszej wiosny.

Moja Matka.

Gdym pierwszym płaczem powitał to życie,
Czyjegoż serca usłyszałem bicie?

Kto pozbawiony sił prawie ostatka,
W swoim objęciu utulił mnie drżącym?
Kto pocałunków upieścił tysiącem?

Kto? Moja Matka.

Z czyjego życia przez tyle miesięcy
Czerpałem chciwie pokarm niemowlęcy?

Kto na minutę odbiegłszy z ukradka,
Ledwie zakwilił, wracał do kołyski,
Niosąc mi słodki pokarm i uściski?

Kto? Moja Matka.

Kto po dniu pracy spoczawszy w noc ciemną,
Snu się wyrzekał, by czuwać nademną,

Mając w tem Boga jedynie za świadka?

Kto za najmniejszym z kolebki szelestem,
Szeptał z uśmiechem: jestem synku! jestem!

Kto? Moja Matka.

Kto mnie przy pierwszych krokach wiódł za ręce,

Kto rzucił światło w pojęcia dziecięce?

Kto wspierał moje młodociane latka?

Kto kształcił duszę, co zwolna się budzi,
I uczył kochać Boga i ludzi?

O! zawsze Matka!

J. Chęciński.

Uwaga. Nie jest to właściwie powinszowanie,
można jednakże ten prześliczny wiersz zamiast
powinszowania powiedzieć z małym dodatkiem
na początku, lub w końcu.

87.

Ty ziarno miłości i wiary, o Panie!

Posiałeś na duszy mej roli;

Więc dzisiaj przyjm Boże serdeczne wołanie,

Niech ziarnka kielkują powoli.

Niech słowa zachęty, jak deszczyk majowy,

Ukrzepią dziecięce me siły.

Przy sercu Matczynem poczuję hart nowy,

Bo chęci się nowe zbudziły.

Więc biegnę do pracy ochoczo i szczerze,

Trud żaden mej woli nie złamie,

Bo w pomoc ja wyższą tak ufam i wierzę,

Wszak ona ukrzepi me ramię.

I serca Twych córek cudownie zmężnieją,

I pójdą prababek swych śladem,

I staną się rodzin miłością, nadzieją,
I świętym przyszłości zakładem.
I płomień w ognisku rozświecą przygasłem,
I kwieciem ozdobią Twe ściany,
A imię Twe będzie im zbroją i hasłem,
I serce ich Matki kochanej.
I strzасną się dzielnie z próżności mamideł,
Co chwastem zagłusza siew zdrowy,
I cichym polotem anielskich swych skrzydeł
Wylecą w świat ducha, w świat nowy.
A czynów modlitwy, cudowną potęgą.
Widnokrąg rozszerzą wspaniały,
I ziemię tę z niebem potężnie raz sprzęgą,
Jak dawne matrony sprzęgały.

Powinszowanie dla Ojca lub Matki.

87.

U nas dziś chwila wesola, radosna,
Jak gdyby znowu zawitała wiosna,
I jasnem słońcem czoła nam oblała,
I błogiem ciepłem dusze nam ogrzała.
Więc też radośnie chórem zaśpiewamy,
Że Cię kochamy, kochamy, kochamy!

Bo miłość wielka, co z serca wypływa
Twojego Ojcie (Matko), jak promień ogrzewa
Wszystkich nas serca; z pracy Twojej wykwita
Szczęście dla wielu, pomyślność obfita.
Więc też radośnie chórem zaśpiewamy,
Że Cię kochamy, kochamy, kochamy!

Niechaj Ci Stwórca błogosławi w pracy,
Niechaj Twą pracę oceniają rodacy;
Niech Twoje dziatki idą Twoim torem,
Boś Ty ich dzisiaj i szczęściem i wzorem.
Więc też radośnie chórem zaśpiewamy,
Że Cię kochamy, kochamy, kochamy!

Powinszowania dla krewnych.

D z i a d k o w i.

88.

Na Imieniny Dziadunia mojego
Winszuję szczęścia i zdrowia długiego.

89.

Stwórczo czasu i wymiaru
Ludzkich godzin od powicia —
Daj też błagam z Twego daru
Dziadzi memu sto lat życia.

90.

Mój Dziaduniu! wnuczki Twoje,
Życzą szczęścia pomyślności:
Już przetrwałeś życia znoje,
Teraz pora szczęśliwości;
Ciesz się szczęściem Twoich dzieci
I wnuków, co Cię kochają,
I przyjm ich szczere życzenia!
Niech długo nam jeszcze świeci,
Przyjemność Twego spojrzenia,
Twe wnuki Boga błagają.

91.

Kochany Dziadku, chciej proszę darować,
Jeżeli tak może, jak kocham Cię szczerze,
Nie zdołam dzisiaj słowem powinszować,
Więc ci me serce przynoszę w ofierze.
Ile ci ono szczęśliwych chwil życzy,
Ile lat błogich uwieńczonych zdrowiem,
Ile radości i życia słodczy,
Niech ono powie, bo ja nie wypowiem.

B a b c e.

92.

Życzę Babuni życia najdłuższego,
Pociechy, szczęścia i zdrowia dobrego.

93.

Babciu! błagam ciągle Boga,
Abyś z nami zawsze żyła;
Błagam, boś mi tak jest droga,
I bobyś mnie wciąż pieściła.

94.

Babciu, w dniu tym uroczystym,
Szczere przyjm życzenia moje:
Niech naczyniem los złocistem
Szczęścia Ci wylewa zdroje.

Byś długie przeżyła lata,
Pamiętne Twojami cnoty,
Cnych uciech doznała świata,
Nie mając żadnej zgryzoty.
Zdrowie, dar ten wielki Boga,
Niechaj wciąż Ci towarzyszy,

Niechaj żadna klęska sroga,
Nie przerwie dni Twej zaciszy!
Los wreszcie, co kołem toczy,
Gdy zwróci postać znów swoje,
Niech rzuci na Cię swe oczy,
Pomnoży to szczęście w troje.

95.

Jedno mam tylko życzenie
Dla najdroższej Babci złożyć:
Aby Boże przeznaczenie
Setnych lat dało Ci dożyć.

96.

Przyjmij droga Babuniu w dzień ten uroczysty,
Życzenia Twojej wnuczki i hołd serca czysty.
Z radością dzisiaj chwytam chwilę pożądaną,
By Ci wdzięczność wynurzy w mem sercu cho-
[waną.

Obyś zdrowo, przyjemnie, czerstwo i wesoło
Do lat późnych w niezmiennej żyła pomyślności,
I jak promień słoneczny Twoich wnuków koło
Opromieniała błogo uczuciem miłości.

Spokojna, wszystkim droga, od wszystkich ko-
 [chana,
 Zyskaj szczęście najwyższe jakie istnieć może,
 Mnie zaś niech nie opuszcza Twa miłość doznana,
 Póki życia drogiego świecą dla nas zorze.

B r a t u.

97.

Niech Ci, Bracie, kwiaty wiosny
 Nigdy w życiu nie wędnieją,
 Niechaj mija wiek radosny:
 Niech Zefiry miło wieją,
 Niech Cię wieńczy szczęście stałe
 W każdej życia Twego chwili,
 Niech Ci służy zdrowie trwałe,
 Niech Ci Bóg łaski przychyli.
 Żyj w rodzeństwa miłym gronie
 Słodkie i przyjemne chwile,
 Smutku niech twe nie zna skronie,
 Z szczerzej duszy życzę tyle.

Siostrze.

98.

Przy dzisiejszym dniu radości
Gdzie się wszystko zwykło cieszyć,
Ja ku Twojej wesołości,
Usiłuję też pospieszyć.
Aby nieba wysłuchały
Mego serca szczere głosy,
Na cię wszystkie łaski zlały,
Jak na niwę krople rosy.
Obyś nigdy w życia biegu
Smutku, troski nie doznała,
Ale wciąż wesoło żyła
I szczęśliwą zawsze była.

Wujowi lub stryjowi.

99.

Żyj szczęśliwie, Wuju drogi!
Nie znaj, co zgryzota sroga!
Niech Cię zdrowie, pokój błogi,
Nie odstąpi z łaski Boga.

Nie mam dać Ci co w ofierze,
 Niech zastąpią dobre chęci,
 Przyjm życzenia moje w darze,
 Przyjm, zachowaj mnie w pamięci.

100.

Jakże dzisiaj mam słów mało,
 Aby Stryju życzyć Tobie,
 Czemu niebó nie zesłało,
 Więcej natchnień myślę sobie
 W dzień ten dla mnie taki błogi
 Twych Imienin Stryju drogi.
 Ust wymowa często zwodzi,
 Szczersze serce tysiąc razy,
 Więc przyjm Stryju dwa wyrazy,
 Za Twe serce dla sieroty,
 Za ojcowskie Twe pieszczoty:
„Jam Ci wdzięczny, Bóg nagrodzi.“

Ciotce lub stryjence.

101.

Gdybyś była tak szczęśliwą,
 Jak ja, Ciociu, życzę Tobie;

Rozkosz tylkobyś prawdziwą
Znała w każdej życia dobie.

102.

Gdybym ja, Ciotuniu droga!
Nad losem miała władanie,
Dałabym Ci z pełnoroga
Wszystko dobre na wiązanie;
Lecz Ci modlitwa do Boga
Za wszystkie wiązarki stanie.

103.

Matka ma życie mi dała,
Ale Ty Cioteczko droga
Duchem's się opiekowała.
Ale nie dosyć, Tyś z Mamą,
Niby stróż anioł niebieski,
Boś Ty jest dobrocią samą,
Dziecinne koła łezki.
Tyś me otworzyła oczy,
Na ten świat piękny, uroczy,

I wszystką piękność, tak w łonie
Cudnej natury, jak człeka,
Ten brylant w Bożej koronie,
Który się w świętość obleka,
Tyś ukazała Cioteczko,
Boś ducha mego Mateczką.
Lecz Ty, o Ciotko, kochana!
Z tysiąca ciotek wybrana,
Tyś mi wszystko poświęciła,
Mojem szczęściem tylko żyła.
Ach Ciociu! czemu ci za to
Serce me wdzięczne odplaci?
Czy serce będzie zapłatą,
Gdy się duchowo wzbogaci?
O! tak Cioteczko ma droga,
Ja to wymodłę u Boga,
Że kiedyś sercem ci splcę,
Twą świętą nademną pracę.
Dziś więc, w dzień Twego imienia,
Zamiast innego życzenia,
To przyrzeczenie Ci złożę:

Że wszelkich starań dołożę,
Aby poświęcenie Twoje,
Wszelkie ofiary i znoje,
Święte nauki i rady,
Owoce wydały złote;
Bym kiedyś poszedł w Twe ślady
Po Bogu ukochał cnotę,
I tyle spełnił dobrego
Ileś Ty dla szczęścia mego,
Dla dobra rodziny całej,
Ofiar serdecznych poniosła,
Z których, oby plon wspaniały.
Twa piękna dusza odniosła.

104.

Kiedy rodzina dzisiaj wesółą
Radośnie składa wiązanie,
Pozwól, że razem do tego koła
I biedna sierota stanie.

Może żalosnym swoim widokiem,
Harmonię życzeń zakłóci,

Gdy na wiązanie ze łzawym wzrokiem
Tęskną melodyę zanuci.

Bo i cóż ona złoży dla Ciebie,
Powita dary jakimi?
Nie ma oprócz Boga na niebie
I Twej opieki na ziemi.

Chyba u stopni świętych ołtarzy
Modlić się będzie w pokorze,
Niech Bóg Cię łaską Swoją obdarzy,
Świętem natchnieniem wspomóż.

Niechaj na niwie Tobie przysporzy
Błogosławieństwem Swej dłoni,
Niech Twoje dziatki Anioł-Stróż Boży
Skrzydłem opieki osłoni.

Jeszcze poproszę Boga w ukryciu,
Niechaj mnie skarbem wzbogaci,
Aby mi pomógł w dalszym mem życiu
Służyć dla dobra współbraci.

Wtenczas wieść dobra Ciebie doleci,
Że służy pocziwej sprawie
Ta, którą niegdyś do grona dzieci
Raczyłaś przyjąć łaskawie.

Dzisiaj, gdy jeszcze nie jestem w mocy,
Wykonać serdecznej chęci,
Przyjmij ją jako datek sierocy,
W dowód serdecznej pamięci.

W u j c i o w i.

105.

Nic ja nie mam tak drogiego,
By Wujciowi złożyć w darze,
Samą chęć serca wdzięcznego
Proszę, przyjmij dziś w ofiarze.
Żyj przy zdrowiu, pomyślności;
Szczeście, radość niech dni splata,
Aż do późnej już starości
Wiedź wesołe, miłe lata,

106.

Wujciu drogi, Wujciu miły!

Dziś się słońce cudnie śmieje,
Na mnie rano zaświeciły

Złote rzęsy, które sieje.

Zaraz sobie przypomniałem,

Że to dzionek Wujcia mego,

A więc spiesźnie przybieżałem,

By Ci życzyć co dobrego.

Żyj szczęśliwie rok za rokiem,

Bez goryczy i zgryzoty,

Z świeżą myślą, miłym okiem —

Za Twą dobroć, za Twe cnoty.

107.

Żyj w najdłuższe Wujciu lata,

Nie opuszczaj prędko świata,

A ja będę prosił Boga,

Żebyś nigdy nie miał wroga.

Niech Ci szczęście splata wieniec,

Nie bądź w smutku i zgryzocie.

Lecz czerstwości miej rumieniec,
I wesele w Twym żywocie.
Bacz też na mnie i w przyszłości,
Ja się ściele pod Twe nogi,
Kiedyś dowód dam wdzięczności,
Gdy podrosnę, Wujciu drogi!

108.

Od małej dzieciny
Dzisiaj w imieniny
Przyjmij to życzenie,
By Ci Bóg dał mienie
I to w każdej dobie,
Czego życzysz sobie.

109.

Ciotuniu wybrana!
Nie znaj biedy, nędzy;
Bądź zawsze kochana,
A miej wór pieniędzy.
Nie znaj, co to znoje,
Co smutek, strapienie,

Ale miej pokoje,
Samo weselenie.

110.

Dzień imienia	Żyj wesola
Już przybywa	Latek dużo,
Do życzenia	Smutki czoła
Dziatki wzywa.	Niech nie chmurzą,
One spieszą	Twój wiek mile
I z słodyczą	Niech Ci spływa,
Tem się cieszą,	W szczęścia chwile
Że Ci życzą:	Niech opływa,
W stałe zdrowie,	
Nie w strapienie;	
W tej osnowie	
Przyjm życzenie.	

Księdzu nauczycielowi.

111.

W dniu tak ważnym, w dniu imienia
I ja złożę swe życzenia.

W imię dziątek Tobie Panie,
 Za naukę i staranie.
 Żyj wesoło i szczęśliwie
 Na ojczystej naszej niwie.

K s i ę d z u.

112.

Piękna twa jazda duchem po słońc szczy-
 [tach,
 W obliczu Boga w sojuszu z anioły,
 Ty prawdy Boże czytasz po błękitach,
 Z dala od ziemi — z duchami pospoły.
 Ile słońc wiary ślepym zapaliłeś,
 Ileś łez otarł na cierpiących licu,
 Ilu z dróg piekła w niebo nawróciłeś,
 Iluś zgromadził przy miłości żniczu,
 Tyle gwiazd chwały niechaj w aureoli
 Na drugim świecie głowę Twą okoli,
 Tyle Ci chórów niech zanuci pienia,
 Boś Ty ich zawiódł w sfery uwielbienia.

Nauczycielowi.

113.

Za Twojem staraniem Panie,
 Idę w nieznana krainę;
 Twoje szlachetne staranie
 W nauk mnie wiedzy dziedzinę.
 Jak ów, co przejrzeć nie może;
 W ciemności pogrążon nocy,
 Tak mnie wśród życia niemocy
 Nauk Twych zabłysły zorze.
 Obce mi dotąd przedmioty
 Błysnęły pośród jasności, —
 Tyś wskazał mi drogę cnoty,
 I powab umiejętności.
 Przyjm za te Twoje ofiary
 Słów kilka, co serce głosi;
 A w dzień Imienia za dary:
 Wdzięczność, co uczeń przynosi.

114.

Dawniej mało ja wiedziałem,
 Dzisiaj wiele już rozumiem,

Kocham Boga sercem całym
I na książce czytać umiem.
Jak to słodko, jak to miło!
A to wszystko wiem od Ciebie,
Więc się modłę, by Ci było
Tu na ziemi tak jak w niebie.

115.

Wielu by Ci życzyć chciało
W uroczystym dniu imienia,
Lecz to szczęście mnie spotkało —
Że wygłaszam ich życzenia.
Ty w nas budzisz cnoty liczne,
W dziwną wiedziesz nas krainę,
Opowiadasz rzeczy śliczne —
Wprowadzasz w nauk dziedzinę.
Żyj tu długo! — wszyscy chcemy;
Bo życzenie w nas się budzi,
Byś z nas widział, gdy wzrośniemy
Pożytecznych, dzielnych ludzi!

Nauczycielce.

116.

W ciągłym zdrowiu i swobodzie,
Wiedź tu długo życie drogie,
I w rozkoszy i pogodzie
Za świadczone łaski mnogie.
Niech Cię szczęście stałe pieści,
Lecz w Twem oku nic nie wzrusza,
Nie znaj smutku i boleści —
Bo szlachetna Twoja dusza.

Dobroczyńcy.

117.

Pewnie nie będę nigdy już w tym stanie,
Bym mógł odwdziżyć za Twoje wspieranie,
Tobie przezacny Mężu dobroczynny;
Ten mi zostaje sposób, a nie inny,
Abym do Boga wznosił moje modły,
Żeby Ci wszystkie zamysły się wiodły.
Niechże więc w każdym życia Twego roku,
Pan Bóg udziela z swego łask potoku,

Aby spływały na dom Jego cały,
Aby go w czerstwym zdrowiu zachowały.
Niech w honor zawsze, w majątek opływa,
A w późne lata słodkich dni używa.

118.

Dziś ubogie my dziecińy
Chcemy życzyć w imieniny;
 Każde tylko chęci daje —
 Bo życzeniom słów nie staje.
Upadniemy na kolana
I poprosim w niebie Pana,
 By Cię tutaj długo chował...
 Abyś nami się zajmował.
Nam przy Tobie tak wesoło,
Tak nam słodko życie leci;
 Uszczęśliwiał nasze koło —
 Bóg wysłucha małe dzieci.

Dobrodziejce.

119.

Niech Ci los szczęśny każdą dołę słodzi,
Gwiazda pociechy z Twego czoła świeci;

Stwórca Twe piękne cnoty wynagrodzi;
Z nas zaś dla Ciebie wdzięczne wzrosną dzieci.

12.

Wrodzona wdzięczność każdemu
Serce i umysł nakłania,
By dobroczyńcy swojemu
Złożyć dowód przywiązania;
Lecz jakież złożyć dowody?
Młodość niezamożna w dary;
Życzenie zamiast nagrody
A wdzięczność w miejsce ofiary.

(Przy ofiarowaniu daru swej pracy.)

121.

Pięknie jest być wsławioną cnotami lub piórem,
Dla poświęcenia zyskać rodaków oklaski;
Pięknie jest, być przymiotów lub stałości wzorem:
Ale piękniej być wdzięcznym (ą) za zyskane łaski.
Przyjm więc Pani łaskawa na znak mej wdzięczno-
Skromną pracę i słowa te krótkiej osnowy: [ści,
Wszakże ludziom, a nawet najwyższej Istności,
Krótkimi wdzięczność prawa tłómaczy się słowy.

Powinszowanie

od uczennic Przełożonej pensyi lub Nauczycielce.

122.

Jeszcze tak zimno chmurno dokoła,
 Chociaż nas cieszy nadzieja wiosny,
 Więc też podniósłszy z ufnością czoła,
 Witamy wdzięcznie dzionek radosny.
 Twoich Imienin najdroższa Pani,
 Co nas opieką otaczasz Matki,
 Cóż Ci godnego potrafią w dani,
 Złożyć w tej chwili szczęśliwe dziatki?
 Wdzięcznego serca przyjmij zadatek,
 Ten przetrwa koleje, burze,
 Ten najpiękniejszy ze wszystkich kwiatek,
 Ten cnót wszelakich mocne przedmurze.
 On pracy ciężkiej na życia roli
 Swym cudnym blaskiem jasno przy-
 [świeca.
 Uśmiech wywoła, choć serce boli,
 I święty zapal w duszy podnieca.

O Pani! dziatki Ciebie pojmują,
 I Twoje rady, Tve poświęcenie
 Do serca swego chętnie przyjmują,
 Przyjm w dniu dzisiejszym to zape-
 [wnienie:

By kiedyś Ciebie stać się godnemi,
 To najgorętsze nasze życzenie,
 Dążyć ku dobru siły wspólnemi,
 Oto najśłodsze nasze pragnienie.

Anna z Żd. S.

123.

W niebie dziś święta jest Patronka Twoja;
 Wstawia się za Cię przed Maryi tronem,
 A Marya mówi z sercem rozczulonem:
 „Módl się z ufnością, wszak to córka moja.“

I nasze modły płynęły do nieba,
 By się połączyć z pieniami świętymi,
 Byś Matko droga raj miała na ziemi,
 Znalazła wszystko, co do szczęścia trzeba.

A chociaż w życiu pociecha i troska,
 Jedna po drugiej następują wiernie,

Jeżeli osłania nas opieka Boska,
Lżej nam przechodzić przez głogi i ciernie.

Więc jeżeli duszę tęsknota owładnie,
Pan w duszy rzeknie: ufaj córko droga,
A gdy cierpienie na dno serca padnie,
O! wtenczas z nieba spłynie łaska Boga.

A nasza wdzięczność i miłość gorąca
W cnotliwych czynach niechaj się objawia,
Niech każdy o nie smutek się roztrąca,
Niechaj ni śladu w sercu nie zostawia.

Niech w oku Twojem inna łza nie gości,
Jak owa jasna, owa pożądana,
Łza zbytku szczęścia, zwiastunka radości
Tych, co się wprzęgli w słodkie jarzmo Pana.

Powinszowania prozą.

1.

*Czteroletnia Józia winszuje Rodzicom
Nowego Roku.*

Najukochańsi Rodzice!

Kiedy wszyscy Tatce i Mamie No-
wego Roku winszują, to i mała Józia

winszuje kochanym Rodzicom Nowego Roku. Niech się Tatce i Mamie dobrze powodzi. Będę prosiła Pana Boga, aby kochanym Rodzicom błogosławił. Za rok to napiszę lepsze powinszowanie, bo już będę więcej umiała. Całuję rączki Mamuchnie i Tatce.

Józia.

Gniezno, 1 stycznia 1896.

2.

Pięcioletni Stefciu winszuje N. Roku.

Najmilsi Rodzice!

Miło mi w tym Nowym Roku złożyć Rodzicom moje szczere życzenia. Oby się daleko lepiej droгим Rodzicom w zacząłym Roku powodziło, aniżeli w upłyonym. Niech mianowicie dobre zdrowie służy kochanym Rodzicom. Życzę też z serca całego, abym jeszcze wiele razy, a choćby ze sto lub przynajmniej pół

sta razy mógł Ojcu i Matce życzenia składać. Niech kochani Rodzice przyjmą te skromne życzenia od szczerze kochającego i posłusznego syna

Stefcia F.

Kościan, 1 stycznia 1895.

3.

Powinszowanie małej Maryni Ojcu.

Kochany Ojcze!

Życzę Ci, kochany Ojczulku, w tym Nowym Roku nowego szczęścia i wiele radości. Przyrzekam Ci z mej strony o to się starać, abym była zawsze dobrą i posłuszną. Cały rok będę Ci sprawiała pociechę, a smutku wcale nie. Przynajmniej usilnie się o to będę starała.

Wdzięczna i posłuszna córka

Marynia.

Inowrocław, 1 stycznia 1897.

4.

Jaś winszuje Mamie.

Droga Mamo!

Wszystkie dobre dzieci winszują Rodzicom Nowego Roku, dla tego i ja, jak umiem, życzenia me składam. Niech Bóg Cię obdarza zdrowiem i wszelką pomyślnością. Obyś ani razu nie chorowała. Kochaj mnie jak dotąd, bo i ja Cię bardzo kocham.

Twój posłuszny syn

Jaś.

Kraków, 1 stycznia 1897.

5.

Tej samej treści.

Kochani Rodzice!

Przy zaczęciu Nowego Roku życzę Wam z szczerego serca, abyście go przepędzili w zdrowiu, szczęściu i wesołości!

Dziękuję Wam jak najusilniej za wszystko dobre, któreście mi w przeszłym roku uczynili. Proszę Was, kochajcie mnie w tym roku, a uczynicie mnie bardzo szczęśliwym.

Pelen uszanowania i miłości
Adolf.

6.

*Czteroletnia Helenka winszuje Imienin
Ojcu.*

Najukochańszy Tato!

Winszuję Ci, Tatko kochany, na Imieniny wszystkiego dobrego. Niech Ci Bóg błogosławi i niech udziela Ci zdrowia, długiego życia i dość, ale bardzo dość pieniędzy, bo Tatce są pieniądze potrzebne. Niech się Tatce we wszystkim dobrze powodzi. Ja Tatkę bardzo kocham, bo Tatka mnie też kocha.

Posłuszna i kochająca córka
Helcia.

7.

List czteroletniego Władzia z powinszowaniem Imienin Matce.

Kochana Mamo!

Ledwie pisać umiem, jednak winszuję Mamie na Imieniny zdrowia i szczęścia. Będę prosił Pana Jezusa, aby Mamie błogosławił. Niech się też kochana Mateczka doczeka z nas pociechy. Będę się starał, abym sprawił Mamie pociechę. Jak będę duży, to lepiej napiszę. Teraz już kończę. Ja, Mamo, będę grzecznym.

Kochający syn
Władzio.

Kcynia, 12 maja 1894.

8.

Powinszowanie Bolesia Ojcu.

Najdroższy Ojcze!

Rok temu winszowałem osobiście, teraz zmuszony jestem listownie, gdyż

nie ma tu Ciebie, Ojcie kochany. Życzę Ci wszelkich pomyślności, a mianowicie zdrowia dobrego. Niech opieka Boża czuwa zawsze nad moim kochanym Ojczulkiem. Niech Cię wszyscy ludzie kochają i szanują. Wiedząc, jak lubisz bardzo, Ojcie drogi, konie, wyrysowałem Ci dziarskiego rumaka, jak kopytem ziemię grzebie.

Żyj nam Ojcie, w długie lata i ciesz się szczęściem swych dzieci.

Szczerze kochający, tęskniący
i posłuszny syn

Bolesław.

9.

Jadwinia winszuje Mamie.

Najukochańsza Matko!

W przyszłą niedzielę są Twoje Imieniny. Chciałabym lotem ptaszyny polecieć do miłej Mateczki, ale nie można,

nie można. Ale wiem, co zrobię, oto napiszę liścik, który niby ptaszek do Mamy popędzi. Ale doprawdy, że list jak ptaszek, bo biały i ma dzióbek czerwony, to jest pieczętę z laku. Ale cóż też ja piszę — przecież ja chcę Mamie winszować Imienin. Otóż życzę, aby dobry Bóg zawsze kochanej Mateczce raczył błogosławić i oddalać wszelkie utrapienia. Niech też Bóg raczy udzielić Mamie zdrowia, długiego życia i doczekania się pociechy z nas dzieci. Potwierdzeniem mych uczuć serdecznych dla ukochanej Matki niech będzie zakładka w książkę, którą sama przy pomocy panny Dobrowskiej zrobiłam.

Ach jak się cieszę, że niedługo kochaną Mamę zobaczę. Już ani doczekać nie mogę.

Kochająca, wdzięczna i posłuszna córka

Jadwiga.

List z powinszowaniem Nowego Roku.

Najdrożsi Rodzice!

Zmiana roku powoduje mnie, albo raczej daje sposobność do złożenia życzeń za dobrodziejstwa, które mi wyświadczacie. Niech nowo zaczęty rok będzie dla Was pełnym radości! Niech w nim wszelkie życzenia Wasze po-myślnym skutkiem uwieńczone zostaną, a wszelkie złe przygody niech progów Waszych nie przestępują! O to wnoszę modły, mianowicie dziś w dniu Nowego Roku do Tego, od którego wszystko dobre pochodzi, prosząc zarazem i w tym roku o Waszą rodzicielską opiekę, za którą odwdziaczyć się będzie najszczer-szem usiłowaniem kochanego od Was i kochającego Was syna

Marcina.

List z powinszowaniem Nowego Roku.

Najukochańsi Rodzice!

Nie mogąc złożyć osobiście mych życzeń, pospieszam listownie przesłać takowe kochanym Rodzicom z powodu Nowego Roku. Bóg najlepszym świadkiem, jak szczere są moje życzenia! Oby, drodzy Rodzice, Bóg raczył Wam zawsze błogosławić i udzielić długiego życia, dobrego zdrowia i wszelkich pomyślności. Niech Was omijają smutki, troski i niedole. A szczególnie życzę Wam, abyście się doczekali z nas dzieci pociechy. Przyrzekam z mej strony dołożyć wszelkich starań, abym postępowaniem mojem, a nadewszystko pilnością w naukach zdołał Was, najmilsi Rodzice, zadowolić, o co też każdego dnia Pana Boga proszę. Raz jeszcze

życzę kochanemu Ojcu i Matce wszystkiego dobrego.

Pozostaję na zawsze szczerze kochającym i posłusznym synem

Mieczysław K.

12.

Podobny list.

Najlepsi, najukochańsi Rodzice!

Przypominając sobie Wasze w zeszłym roku świadczone mi dobrodziejstwa, zbliżam się do Was pełen najczulszego rozrzewnienia. Wyście mnie bowiem nie tylko karmili i przyodziewali, ale też o wykształcenie i uszlachetnienie mego serca się starali. Jak za to Wam jestem wdzięcznym, tego słowami wyrazić nie zdołam. Mogę tylko dobrego Boga prosić, aby Was i w tym Nowym Roku najlepszym zdrowiem przy weso-

łości i szczęściu darzyć raczył, i złożyć Wam zapewnienie, iż będzie mojem najusilniejszym saraniem, pomnażać się od dnia do dnia w łasce u Boga i u ludzi.

Pozostaję na zawsze wdzięcznym, kochającym i posłusznym synem.

Wojciech.

13.

List z powinszowaniem Imienin Ojcu.

Kochany Ojcze!

Zbliżył się uroczysty dla mnie dzień Twych Imienin, najdroższy Rodzicu. Cieszę się z tego niewymownie, że ci mogę złożyć moje życzenia, z głębi serca płynące. Oby Twój święty Patron raczył uprosić dla Ciebie, kochany Ojcze, wszystkie najlepsze dary co do ciała i duszy, a mianowicie zdrowie, długie życie, wesoły umysł, wewnętrzne zado-

wolenie, a nadewszystko niech zawsze będzie z Tobą łaska i błogosławieństwo Ojca niebieskiego. Życzę Ci też, najlepszy Ojcze, aby dzieci Twoje były chlubą i podporą Twojej starości. O ile słabe siły moje pozwolą, usilnie starać się będę pilnością w naukach i wzorowem postępowaniem sprawić, że będziesz miał, Ojcze drogi, ze mnie pociechę.

W tej lubej nadziei kończę mój list i pozostaje pełen przywiązania i czci najgłębszej Twój wdzięczny syn

Ludwik.

14.

Córka winszuje Imienin Matce.

Moja najukochańsza Matko!

Dzień Twych Imienin nadaje mi sposobność wynurzenia Ci moich najserdeczniejszych życzeń. Niechże Bóg

najdobrotliwszy za wszystkie Twoje kochana Mamo, podjęte dla mnie mozoły, wynagrodzi Cię sownie czerstwem zdrowiem, szczęściem a kiedyś niebem, jednakże niech wprzód mi jeszcze Ciebie jak najdłużej na tym świecie pozostawi, abyś doznała ze mnie wiele pociechy. Pragnę dołożyć z mej strony wszelkiego starania, aby tylko to czynić, co Ci przyjemność sprawia, a unikać coby Cię obrazić i zasmucić mogło. Przyjmij te życzenia i oświadczenia, najmilsza Matko, w dniu dzisiejszym takim sercem, jakim Ci je składa najczulej Cię kochająca i posłuszna córka *Marya.*

15.

Podobny list.

Najdroższy Ojczy!

Oto zawitał dzień ważny i uroczysty dla nas, bo dziś Imieniny naszego ko-

chanego Ojca. I jakiż Ci złożę upominek w dniu dzisiejszym? Nie mam złota ani srebra, ale co mam ofiaruję: oto moje serce, przepelnione wdzięcznością, miłością i czcią dla najlepszego Rodzica. Będę się też modlił usilnie do Boga, aby obdarzał Cię najlepszym zdrowiem, aby Ci błogosławił na majątku, a po jak najdłuższem życiu, aby Cię raczył powołać do nieba. O Ty święty Patronie Rodzica mego, wstaw się do tronu miłosierdzia Bożego, aby ta niewinna prośba została wysłuchaną. Przysięgam Ci też, Ojcze, dobrem sprawowaniem się, usilną pracą, a mianowicie w naukach, sprawiać Ci pociechę. O Boże! jakże będę szczęśliwy, jeżeli to gorące moje życzenie się ziści!

Życząc raz jeszcze najdoskonalszego szczęścia, pozostaję z winnym szacunkiem i synowską miłością.

Tomasz.

Córka winszuje Matce.

Najukochańsza Mamo!

O gdybyś mogła spojrzeć w głąb mego serca, moja dobra Mateczko, tobyś zobaczyła, jak bardzo Cię kocham. To też mianowicie dziś czuję potrzebę wynurzenia mych tkliwych uczuć. Życzę Ci, kochana Mamo, aby droga życia Twego była usłana samemi wonnemi kwiatami. Jeżeliby miały przyjść na Ciebie przeciwności, nieszczęścia i trudy, o wtenczas, dobry Boże! spraw, aby mnie te ciosy dotknęły, a Mama niech będzie od nich bezpieczną. Żyj nam w najdłuższe lata, nasza najukochańsza Mamo, nie wiedząc, co jest choroba. Cóż może być miłszego dla Matki nad dzieci, które się dobrze prowadzą! Otóż życzę Ci, Mamo, abyś z nas wszystkich

doczekała się najmilszej pociechy. Wszelkich sił dołożę, abym, co się mnie tyczy, mogła to życzenie ziścić, a bracia moi i siostry niezawodnie w większym, niż ja stopniu, będą umieli zasłużyć sobie na zadowolenie ukochanej Mamuchny.

Boże? racz błogosławić naszej dobrej Matce, a Ty Patronko, Ś. Cecylio, zechciej uprosić dla Niej potrzebne łaski!

W nadziei, że te życzenia się ziszczą, pozostaję wdzięczną i posłuszną córką.

Józefa.

17.

Z powinszowaniem Dziadkowi.

Kochany Dziadulku!

Na dzień Twych Imienin zasyłam Ci bardzo wiele dobrych życzeń i proszę Pana Boga, aby się spełniły. Skoro urosnę, to Ci, kochany Dziadulku, przy-

śle co ładnego własnej roboty, tymczasem posyłam moją fotografię. Umiem już grać trochę na fortepianie i gdybym był u Dziadka, tobym zagrał, a gdy nie mogę teraz, to zagram później, gdy z Mamą Dziadka odwiedzę.

Szczerze kochający wnuk
Andrzej.

18.

Z powinszowaniem Ciotce.

Kochana Ciotucho!

Na dzień Twoich Imienin życzę Ci wszystkiego, co jest dobre i przyjemne, a mianowicie proszę Boga, aby kochaną Ciocię uwolnił od nieznośnego bólu głowy, jaki czasem Cioteczkę napada. Chciałabym tak chętnie co posłać i długo nad tem rozmyślałam. Przyszła mi наконец szczęśliwa myśl. Mam własny ogródek,

a w nim maliny, otóż własną ręką narwałam malin i te kochanej Cioci posyłam z życzeniem, aby dobrze smakowały. I te kwiaty na wierzchu koszyczka są z mego ogródeczka; — ach! żeby Ciocia wiedziała, jaki on śliczny. Mam też jeszcze życzenie: oto chciałabym wkrótce widzieć ukochaną Ciotuchnę, niech więc Ciocia do nas przyjedzie.

Pozostaję szczerze kochającą siostrzenicą.

Ludwika.

19.

*List z powinszowaniem Nowego Roku
nauczycielowi.*

Czcigodny Panie Nauczycielu!

Najlepiej zacząć rozpoczynający się Nowy Rok, jeżeli złożę podziękowanie kochanemu Panu za wszystkie trudy i starania, dla mego wykształcenia pod-

jęte. Niech dobry Bóg wynagrodzi obficie pracę, dla dobra nas dzieci położoną. Upraszam i w tym roku o łaskawe względy na mnie, a mianowicie o cierpliwość i wyrozumiałość. Ile sił moich, starać się będę pilnością w naukach i posłuszeństwem sprawiać pociechę łaskawemu Panu. Prosić będę w modlitwach, aby dobry Bóg raczył Panu błogosławić.

Pozostaję wdzięcznym i posłusznym uczniem.

Mikołaj Z.

20.

Z powinszowaniem Imienin X. Proboszczowi.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Wielmożny Księżu Dobrodzieju!

Uroczysty to i dla mnie dzień, dzień Imienin mego kochanego X. Pasterza, któremu tyle dobrodziejstw zawdzięczam. Tyś mnie chrztem św. wprowadził do

Kościół Bożego, a pięknymi naukami uczysz miłować Boga i bliźniego. Serce moje przepełnione jest wdzięcznością za wszystkie trudy i starania, dla mego zbawienia podejmowane. Życzę też usilnie, aby dobry Bóg raczył udzielać czcigodnemu X. Proboszczowi długiego życia, dobrego zdrowia i świętego błogosławieństwa, a po najdłuższem życiu za sprawą ś. Patrona, obyś Szanowny X. Dobrodzieju osiągnął niebo! Żałuję mocno, że nie umiem lepiej wyrazić mych życzeń serdecznych, ale Ty, Boże! widzisz, jak mocno kocham mego kochanego X. Proboszcza i jak szczerze pragnę Jego szczęścia. Gorąco się dziś modlić będę za pomyślność kochanego Ojca duchownego, a zapewne wysłucha Bóg prośb moich.

Uniżony sługa w Chrystusie Panu

Szymon D.

*Powinszowanie uczennicy Nauczycielce
lub Przetożonej zakładu.*

Najdroższa Pani!

Choć jestem jeszcze bardzo młoda, jednakże umiem cenić Two poświecenie dla mnie i dobroć, czcigodna Pani! Ty mnie słowem i czynem prowadzisz na drogę cnoty i uczysz, jak mam żyć, abym była szczęśliwą i abym się stała pociechą mym kochanym Rodzicom. Ty wzbudzasz w mem sercu święte uczucia miłości Boga i bliźniego, a umysł mój wzbogacasz pożytecznemi wiadomościami. Niech dobry Bóg za te wszystkie dla mnie podejmowane trudy i starania odplaci Ci sowicie, droga Pani! tu na ziemi i w niebie. Przyrzekam, że wciąż się o to modlić będę, a zarazem usilnem

mojem będzie staraniem wypełniać nauki,
jakie w mem sercu zaszczerpiłaś.

Pozostaję wdzięczną i posłuszną
uczennicą

Pelagia.

22.

*Powinszowanie zbiorowe uczennic dla
Przełożonej lub Nauczycielki.*

Droga Pani!

W dniu tak uroczystym, jak dzisiejszy, w dniu Imienin naszej najlepszej Przełożonej, pragną uczennice pierwszej klasy choć słaby dać wyraz uczuciom wdzięczności, czci i miłości, jakimi zawsze dla Ciebie, zacna Pani jesteśmy przepełnione.

Składamy tedy nasze skromne, lecz szczere życzenia, pochodzące z głębi serca. Niech ten Najwyższy obdarza Cię zawsze najlepszym zdrowiem i długiego udzieli Ci życia, ażebyś, czcigodna

Pani, doczekała się owoców Twojej pięknej wytrwałej, błogosławionej pracy. Niech zdala omijają Cię przeciwności, a jeżeli przyjdą, niech Bóg doda siły do mężnego ich zniesienia i pokonania. Szczególnie zaś życzymy Ci z duszy i serca całego, abyś tak z własnych, jak i przybranych Twych dzieci, z nas wdzięcznych uczennic, doczekała się jak największej pociechy. Wprawdzie sprawiamy Ci nieraz, nasza najlepsza Przewodniczko na drodze cnoty i oświaty, wiele przykrości naszym postępowaniem, atoli przebacz nam i przyjm zapewnienie, że odtąd usilnie starać się będziemy o poprawę i że pilnością, a nadewszystko gorliwym pełnieniem obowiązków będziemy się starały wynagrodzić Twoje dla nas poświęcenie.

Nie umiemy jeszcze ocenić zupełnie i zrozumieć Twych szlachetnych usiło-

wań, i dla tego zasmucamy Cię nieraz naszymi postępkami. Bądź atoli przekonaną, dobra Pani, że nie ma w naszej klasie ani jednej uczennicy, któraby nie chowała w swem sercu jak największej dla Ciebie wdzięczności i szczerzego postanowienia, aby w przyszłości Twemi postępować śladami. A gdy po najdłuższem życiu przyjdzie ostatnia godzina, niechże Cię Bóg obdarzy koroną wiecznej chwały w niebie. O to przedewszystkiem i w ogóle o spełnienie naszych życzeń błagać usilnie dobrego Boga będziemy, a zapewne szczere te modły nasze będą wysłuchane.

Wdzięczne i posłuszne uczennice klasy pierwszej.

23.

Z powinszowaniem Imienin Siostrze.

Najdroższa Siostrzyczko!

Nie mogąc osobiście, zasylam Ci życzenia na dzień Imienin listownie.

Z rozrzewnieniem przypominam sobie te chwile, któreśmy razem swobodnie pod dachem rodzicielskim spędzali. Dziś jesteśmy tak daleko od siebie, biedne sieroty! Wierzaj mi, kochana Cesi, że jeżeli jest to możliwem, dziś Cię więcej kocham, niż dawniej.

Życzenia moje są Ci znane. Niech Cię Bóg Wszechmocny wspiera Swą świętą łaską, abyś w zdrowiu żyła jak najdłużej, kosztując trwałego szczęścia! Bądź swobodną, wesołą i zadowoloną z swego losu. Z utęsknieniem oczekuję tej chwili, kiedy spólnie nasze imieniny obchodzić będziemy.

Posyłam Ci na wiązanie ciepły szal i trzewiki, co za własne zarobione pieniądze kupilem. Kończę życzeniem, abyś była zawsze szczęśliwą. Bądź zdrowa.

Twój szczerze Cię kochający brat

Julian.

24.

Odpowiedź.

Najukochańszy Braciszku!

O jak się ucieszyłam, odebrawszy Twój list miły. Przycisnęłam go do serca i powiedziałam: »O dziękuję Ci wielki Boże, że mam tak dobrego Braciszka!« Nie czuję się osamotnioną, kiedy Ciebie posiadam — bez Ciebie nie byłabym szczęśliwą.

Dziękuję Ci, dziękuję, kochany Juleczku, dziękuję ze łzami w oczach za pamięć o siostrze, za Twoje dobre serce. Miły Boże, niejednej sobie odmówiłeś przyjemności, od ust sobie odejmowałeś, aby mi sprawić przyjemność. Niech Ci za to Bóg błogosławi — bądź szczęśliwym! Póki życia mego, kochać Cię będę serdecznie i modlić się będę do dobrego Boga i do Matki Najświętszej za Twoją pomyślność.

Raz jeszcze gorąco dzięki składając,
pozostaje na zawsze z głębi duszy mi-
łającą Cię siostrą *Marya.*

25.

Fiołki jako wiązanie na imieniny.

Droga Amelio!

Dziś są Twoje Imieniny, a zatem
życzę Ci z całego serca, aby dobry Bóg
zechtiał Cię wziąć w opiekę. Bądź
zdrową, wesołą i szczęśliwą. Wiedząc,
że lubisz bardzo kwiaty, posyłam Ci
dwie doniczki z kwitnącemi fiołkami.
Na dworze jeszcze zimno, niechże te
fiołki będą zwiastunami zbliżającej się
wiosny.

Wkrótce będzie wiosna. Wtedy Ty
z braciszkiem, a ja z siostrzyczką po-
biegniemy w pole i zbierać będziemy
kwiaty. Szczerze Cię kochający kuzyn

Leonard.

Wierszyki okolicznościowe.

Modlitwa dziecięca.

Boże w Twoje Imię święte,
Zaczynamy praceienne;
Bo w ten sposób rozpoczęte,
Plony dadzą nam zbawienne.

Czy zabawa, czy nauka,
Niech zaczyna się od Ciebie,
A kto Twego wsparcia szuka,
W każdej dozna go potrzebie
Gdy się modlą dobre dziatki,
Ty ich prośbom czynisz zadość,
I dla ojca i dla matki
Zesłać raczysz zdrowie, radość.

Wszakże Chrystus co świat zbawił
Przez najświętszą krwi ofiarę;
Gdy prawdziwą głosił wiarę
Dobrym dziatkom błogosławił.

Pobłogosław i nam Panie,
Dozwól w cnotach się ustalić,
Byśmy mogli w każdym stanie
Bliźnich wspierać, Ciebie chwalić.

Do Boga.

O Ty Przedwieczny, co już lat tysiące,
Co dzień i gasisz i zapalasz słońce,
Boże! o Tobie jak ja myśleć lubię,
Lecz zawsze myśląc w tych myślach się gubię.
Czy zwrócę okiem w błękit nieba czysty,
Gdzie tyle światła wije blask ognisty;
Czy zwrócę oczy ku tej nędznej ziemi,
Wszędzie mi dzieła Twe zastąpią drogę,
A Ciebie Stwórco zobaczyć nie mogę.
I któż Ty jesteś Boże niewidomy?
Musisz być mocny, kiedy rzucasz gromy,
Musisz być dobry, kiedyś miłość stworzył;
Obyś mi Panie niebiosą stworzył,
Gdybym Cię ujrzał kiedyś jakim cudem,
Jakim Ty jesteś śpiewałbym przed ludem.
Teraz mam oczy zakryte pomrokiem,
Czuję Cię w duszy, lecz nie widzę wzrokiem.
A Ty mnie Panie w każdym kroku widzisz

A Ty mnie potem z wielu spraw zawstydzisz,
Lecz Ty przebaczysz, jakążbyś miał chwałę,
Karać stworzenie tak słabe i małe!
Takim co ręce ku niebu podnoszą,
Czuja, że słabi i o wsparcie proszą,
Co swoje błędy uznają w pokorze,
Takim przebaczysz sprawiedliwy Boże!
W tych tylko straszne pioruny uderzą,
Których Bóg stworzył, a w niego nie wierzą!

Jak Marylka chciała użyć majątku.

Marylecia.

Jakbym ja skarbów wielkich użyła,
Gdybym w przyszłości bogatą była?
Pytała siebie, patrząc ze łzami
Raz na sierotkę bardzo biednego,
Co nie miał nawet kąta własnego.
Wprawdzie Bóg czuwa nad sierotami,
Ale to dziecię, ledwo trzy lata
Liczyło biedne, a ciężka strata
Łzy z smutnych ocząt mu wyciskała,
Bo śmierć mu ojca jego zabrała.

Wzięłam sierotkę za chudą rączkę,
Przeszłam z nim pole, zieloną łączkę
I pod rodziców zawiodłam strzechę,
A w sercu słodką czułam pociechę.
Gdybym ja kiedy bogatą była,
Jakbym ja moich skarbów użyła?
By w duszy zawsze tak dobrze było,
By serce zawsze tak słodko biło?
Otobym zaraz wybudowała
Schludną ochronkę, gdzie dużo dzieci,
Które nie mają ojców i matek,
Tu po bożemu jabym chowała.
A przy ochronce miłe schronienie
Dla starców, kalek bym wystawiła,
By zmniejszyć biednych ludzi cierpienie;
Dalej bym szkółkę znów umieściła,
Gdzieby się wiejskie uczyły dziatki,
Wkoło porządne stałyby chatki,
Miłe mieszkania dla tych, co pracą
Rąk swoich ludzi możnych bogacą.
A często w ciasnych izbach mieszkają

I żadnych wygod biedni nie mają.
Dla chorych szpital byłby w wsi mojej,
Doktór by ludzi miał w pieczy swojej.
A przy kaplicy, której ołtarze
W kwiaty by wiejska stroiła dziatwa,
Jak naszych ojców pobożność każe,
A która dla nas tak miła, łatwa,
Stałby domeczek tuż dla kapłana,
By mszę dla ludu miał codzień z rana.
A potem widząc jak wszystko wkoło
Szczęściem oddycha, jak jest wesoło,
O! zwiedziłabym Polski kraj cały,
Warszawę, Poznań, Kraków wspaniały,
I przed obrazem znów Matki Boskiej,
I Ostrobramskiej i Częstochowskiej,
Modły za wszystkich jabym wznosiła,
By łaska Boża nad nami była.
A powróciwszy w progi domowe,
Przywiózłszy z sobą ziarenka zdrowe,
Siałabym sercem na drogiej roli,
A plon by święty zeszedł powoli.

J a.

Maryleciu droga, niechaj te słowa
Na zawsze dusza Twoja przechowa;
Niech słowa piękne zmieniają się w czyny,
Z mężką energią, z sercem kobiety,
Z szczęścia Twych bliźnich splataj wa-
[wrzyny,

W potrzebach braci szukaj podniety
Do wytrwałości, a Bóg dozwoli
Promyczki światła rozsiewać wkoło,
Dusze z ciemności wyrwać niewoli,
I w raik ziemski zamienić sioło.
O! jest to piękna misya ziemianki,
Co tu jej nada miano niebianki,
I z łez otartych wianek jej splecie,
W którym tak pięknie polskiej kobiecie.

Józefa Żdźarska.

Do Anioła Stróża.

O mój Ty Aniele złoty,
Z samego nieba przychodniu!

Bądź przewodnikiem sieroty
Przez całe życie dzień po dniu.

Niech Twoje spokojne oko
Ustawnie nademną czuwa,
Nad tą przepaścią głęboką,
Kędy się noga obsuwa.

Prowadź mnie wesele moje!
A we śnie wśród nocy głuchej,
Odpędzaj złych myśli roje,
Jak owe niedobre muchy.

Żebym pod górę szedł śmieiej,
Twój głos niech na mnie wciąż woła;
Jak srebrny dzwonek kościoła,
Kiedy się dzionek zabieli.

T. Lenartowicz.

Drabinka.

Na cóż to, mamó, ta długa drabinka
Stoi u tego kościoła?
Tak urocza jej dziewczynka
W ciekawości swej zawoła.

A matka na to: »Nie wiem moje dziecię;
Lecz wiem, że każdy na świecie
Po drabince życia bieży;
Po niej w górę piąć się trzeba,
I od nas tylko zależy,
Aby ją oprzeć o nieba.«

Fr. Morawski.

Róża i Dzieci.

(Powiastka.)

W pięknym ogrodzie, o miłym chłodzie,
Troje bawiło dzieciak;
Kwiaty w około rwały wesoło,
Bo było kwiatów dostatek.

Bawiły zgodnie, cicho, łagodnie,
Sporów nie było przyczyny —
A gdy na boku powabną oku
Różę dostrzegłszy dziecięcą,

Pobiegły społem — obeszy kołem,
Jedna jest tylko rozwita;

Dla kogo będzie?... kto ją posiedzie?...

Już zawiść w oczach wyryta.

Bo każde pragnie, gałązkę nagnie,

Różę pochyla ku sobie. —

A drugie bronią, — sięgając po nią:

»Nie tobie, krzyczą — nie tobie!«

Z przyjemnej zgody nuż korowody,

Nuż gniew i upór zacięty,

Nikt nie ustąpi, lecz drugim skąpi,

Każdy przy swoim zawzięty.

Biją się dzieci, a róża świeci

Oblana rosy kroplami,

Jakby żal czuła, że radość struła,

I ztąd zalała się łzami.

Biją się dzieci, — raz, drugi, trzeci,

Każde sięgało daremnie,

Ręce skrwawiły, lecz się cieszyły

Ze swojej szkody wzajemnie.

Sięgają znowu, skutek połówu

Innym się już być wydaje,

Każde chwyciło, każdemu miło,
Że co żądało, dostaje.

Nadzieja zwodna — rzesza niezgodna
Gdy wszystkie nateża siły, —
Każde szarpało, każde urwało,
I biedną różę zniszczyły.

Ręce zbroczone, serce zrażone,
To im się w zysku dostało.
Radość wionęła — jedność zginęła,
Każde osobno płakało.

Tak bywa w świecie, gdy jedno kwiecie,
Zerwać zażąda zbyt wielu, —
Nikt nie zagarnie, zniszczą je marnie,
I wszyscy uchybią celu...

K. Wójnarowska.

*Robaczek świętojański, czyli prawdziwa
piękność.*

Zaledwo słonko majowe wstało
Brat starszy w ogród szedł z siostrą małą;

A wszystko do nich śmieje się w koło;
Wszystko ich wita mile, wesóło:

Ptaszeta z gniazdek radosnym śpiewem,
Milutki wietrzyk świeżym powiewem,
Kwiatki tysiącznych wonią pachnideł,
Motylki barwą i blaskiem skrzydeł —

»Ach! mój braciszku! — woła Ludmilka —
Patrzaj — czy widzisz tego motylka?
Jaki on ładny! — ach! a te róże!
Czyż co na świecie zrównać im może!

A tam znów lilia... albo fijołek!
Słuchaj — to pewnie jakiś aniołek
Wszystko dogląda w tych stworzeń rzędzie,
Że tylko piękność wszędzie, a wszędzie!»

Kiedy tak mówi — mały robaczek
Niekształtny, ciemny, środkiem drożyny
Pełźnie powoli pod blizki krzaczek —
Pewnie do swojej rodziny. —

— »Ach! jaki brzydki!« — Ludmilka woła —
I nim dopełznął do krzaczka,
Nim brat spóźniony przeszkodzić zdoła,
Depce biednego robaczka!

A brat rzekł smutnie — »zła ogrodniczko!
I za cóż jesteś tak groźną?
O! pożalujesz tego siostrzyczko,
Ale już będzie zapóźno!«

Westchnął — i więcej nic nie powiedział,
Lecz smutny wracał do dworu.
Czegoż się smucił?... wszak dawno wiedział,
Że ludzie cenią z pozoru!

Gdy słońce zaszło, a księżyc złoty
Z za lasów czoło wychyli;
Siostró, brat rzecze — nie masz ochoty
Pójść, gdzieśmy rano bawili?

— O! dobrze bracie — i już wybiegli;
W ogródku cisza dokoła,
I długo, długo nic nie spostrzegli —
Aż nagle siostra zawoła:

— Ach! mój braciszku! patrz! te światełka...
Czy to kawałki gwiazdeczki?
Czy taka świetna rosy perełka?
Czy takie cudne kwiateczki?

— A prawda, siostró, że cudnie świecą?
Ale te drobne światełka,

Co takie świetne promienie niecą,
O! to nie rosy perełka!

Ani to gwiazdka spadła w te krzaczki,
W drobne się iskry rozdziła,
To takie same brzydkie robaczki
Jakiegoś rano zabiła! —

A gdzież są one poranne blaski?
Kwiatów kolory rozliczne?
Gdzież te motyli skrzydeł obrazki
Tak krasne, lśniące, prześliczne?...

Wszystko to znikło, — bo słońce zgaśło!
Bo razem z słońca skonaniem
I dla nich skonu wybiło hasło! —
Wstaną aż z słońca powstaniem!

A te robaczki świecą tak jasno,
Choć niebo chmury powleką!
Choć blaski słońca dawno zagasną,
A zorza jeszcze daleko!...

Nie trudno błyszczeć płomieniem jasnym
Cudzym i tylko odbitym —
Lecz jak ten robak promieniem własnym,
Promieniem w duszy ukrytym!

Nie trudno błyszczeć przy dnia pomocy,
 Gdy słońce przyświeca jasno,
 Ale w ciemnościach wśród nieszczęść nocy,
 Gdy wszystkie światła pogasną!

W ogrodzie świata, droga Ludmilko,
 Zobaczysz dużo motyli —
 Ale na piękność duszy patrz tylko,
 Ta tylko jedna nie myli!

W ogrodzie świata lica niejedne
 Ujrzysz zmienione cierpieniem,
 Wtedy przypomnij robaczki biedne
 I rzuć współczucia spojrzeniem!

Bo może pod tą brzydką powłoką
 Dusza promieni tak jasno,
 Jak te robaczki z nocną pomroką,
 Siłą prawdziwą — bo własną!

Zewnętrznych wdzięków — w muszkach w ka-
 Lub w kwiatach szukaj Ludmilko! [mieniu
 Ale w myślącym — jak ty — stworzeniu,
 Ceń duszę — ach! duszę tylko!

K. Baliński. —

Czwarte przykazanie.

Kto ojca, matki swej nie uszanował,
Przy swem nie ogrzał ognisku,
Kto syty, strawy im swej pożalował,
I nie utulił w uścisku...

Biada mu, biada! — tego Bóg odstąpi,
Własna mu chata wychłodnie,
Ziemia mu chleba kawałka zaskąpi,
A ludzie przyjmą obłudnie.

A gdy na świecie kara go ominie,
Sumienie będzie mu wrogiem,
I dręcząc w śmierci ostatniej godzinie,
Na sąd powoła przed Bogiem.

A więc szanujcie ojców swych i matki,
By wam Bóg szczęścił na ziemi,
Dał wam cnotliwe, szanujące dziatki,
I dziećmi przyznał was swemi,

Wesele Jedynaczki.

Jedynaczko, najdroższa ty moje,
Słuchaj: takie sprawię ci wesele:
Najprzód gości sproszę bardzo wiele,
Wszak tyś jedna w mem domu dziewoja.

Ze trzech stolic Europy wielkich,
Bo z Paryża — Wiednia i Warszawy,
Nasprawdzam strojów tobie wszelkich
Co nie miara dla twojej zabawy.

Co do kuchni — kuchmistrz z nad Se-
[kwany,
Zamówiony już wcześniej przybędzie,
I aż z Wiednia przyjdą marcepany,
I pasztetnik, sławny w swym urzędzie.

A co wina — to nie węgrzyn wcale!
Bo cóż węgrzyn dzisiaj tam za dziwy?
Ale szampan! — a szampan prawdziwy
Krażyć będzie obficie — wspaniale.

A muzyka — jaką chcesz kochanie?
Jeśli z Drezna przypada do ucha,
To najchętniej ojciec cię posłucha,
Jako zechcesz, zadosyć się stanie.

Jedynaczka słucha zadumana,
Wreszcie spojrzy i rzecze nieśmiało:
Jeżlim ojciec twoja ukochana,
Przyjm więc prośbę odemnie tę małą:

Zamiast strojów, wina i kucharzy,
Co sprowadzać chcesz na me wesele,
Sprowadź ty mi smutnych i nędzarzy,
Których teraz w świecie tak jest wiele.

Niechaj jednych jałmużną uraczę,
I nakarmię, napoję dowoli,
Niech z drugimi jak siostra zapłaczę,
I pocieszę w tem, co ich boli.

A jeżeli im twarz rozweselę,
Z smutnej duszy uśmiechu dobędę,

To mi powiesz: masz huczne wesele,
A ja ręce twe całować będę.

Ojciec słucha — a gdy przepraszała,
Że się woli tej opierać waży,
To skroń jego dziwnie zajaśniała,
I łza szczęścia spłynęła po twarzy.



011

Cztery komedyjki dla dzieci,
do odegrania podczas uroczystości domowych.

Czysty gołąb.

Drobnostka sceniczna dla bardzo małych dzieci.

OSOBY:

Marynia, starsza siostra.

Józia, młodsza siostra.

M a r y n i a.

Mama bardzo się martwi, że jesteś nieporządna. Twoje sukienki są najczęściej powalane, trzewiczki zbłocone, ręce brudne, a za paznokciami tak czarno, że możnaby tam rzepę sadzić. Pełno plam czyli żydów w twych zeszytach. Józio kochana, popraw się, bo nieporządek jest brzydką wadą.

J ó z i a.

Jabym chętnie chciała się poprawić, kiedy nie mogę.

M a r y n i a.

Wszystko można, jeżeli jest chęć szczerą. Pieczone gołąbki nie przychodzą same do gąbki. Z początku jest trudno, ale z czasem przełamie się wszelkie trudności.

J ó z i a.

Dobrze, kochana Maryniu, będę się starała o porządek.

M a r y n i a.

Patrz, niedawno chodzimy, a już zabłociłaś trzewiczki i sukienki.

J ó z i a.

Kiedy jest mokro i wielkie błoto.

M a r y n i a.

Widzisz tam trochę dalej tego gołębia?

J ó z i a.

Widzę, ach, jaki ładny gołąbek, cały bieluteńki, a nóżki ma czerwone.

M a r y n i a.

Przyjrzyj się tylko, jak on ostrożnie stąpa z kamyszka na kamyszek, aby się dostać do wody. Przypatrz się, że jego pierze i nóżki są czyste.

J ó z i a.

Istotnie, że się nic nie zabłocił. Jaki to ptak milutki!

M a r y n i a.

Jest to zwierzę bez rozumu. Ty jesteś obdarzona nieśmiertelnym duchem, umiesz myśleć, rodzice i starsze osoby cię upominają, a jednak nie słuchasz. Ucz się od gołąbka czystości.

J ó z i a.

Trafiłaś mi do serca, Maryniu. Jeżeli mi będzie kiedy trudno zachować

czystość i porządek, wspomnę sobie gołębia. Powiem sobie tak: »Jeżeli gołąb może być czystym i porządnym, to ja, dziewczynka, nie dam się od niego zawstydzić.

M a r y n i a.

Ładnie mówisz — obyś istotnie chciała gołębia naśladować.

J ó z i a.

Już będę — tylko ty, siostrzyczko droga, mi pomagaj i upominaj. Już uleciał gołąbeczek. Uczmy się od niego porządku i czystości.

M a r y n i a.

Dla zachęty powiem ci ładny wierszyk Jachowicza o pszczołce i gołąbku. Posłuchaj.

Wpadła w strumyk pszczołka mała,
Skrzydelkami trzepotała,
Już w nich siłę utraciła,
O, w jakimże strachu była.

Gołabeczek śnieżno-pióry,
 Na ratunek bliźnich, skory,
 Spuszcza listek, pszczołka rada
 Na zieloną łódkę siada,
 Skrzydła siłę odzyskały,
 I uleciał owad mały.

Nikt o swem nieszczęściu nie wie;
 Jakiś wkrótce gołabek siadł sobie na drzewie,
 Spokojny szczęśliwy,
 Aż tu myśliwy

Wymierza strzelbę, chce go zgładzić z świata.

Pszczołka przylata,
 Utnie go żądłem w rękę, strzał ptaszynę mija:
 Ocalony swobodnie w powietrze się wzbija.
 Tak zawsze dobroczynność wdzięcznością się płaci,
 Nieśmy pomoc w nieszczęściu dla naszych współ-
 braci.

J ó z i a.

Ja także powiem wierszyk, ale krótki,
 bo jestem jeszcze mała, przeto nie
 mogę się długiego wiersza nauczyć.

Na murawie rośnie trawa, między trawą kwiatki,
 Rwą je dzieci na wianeczki dla ojca, dla matki;

Bo nam Pan Bóg przykazanie takie zesłał z nieba,
Że o ojcu i o matce pamiętać potrzeba.

UWAGA. Te dwa wierszyki można opuścić,
albo zastąpić innemi, gdyby było trudno się
dzieciom nauczyć.

Kominiarz i dzieci.

Małe widowisko dla dzieci.

OSOBY:

Antoś. — Zosia. — Kominiarczyk.

SCENA I.

Antoś i Zosia.

Z o s i a.

Antosiu, podobno kominiarz jest we
wsi. Boję się bardzo kominiarza.

A n t o ś.

Przecież nie zrobi ci nic złego.

Z o s i a.

Kiedy jest cały czarny.

Antoś.

Czy obawiasz się tablicy?

Zosia.

Nie.

Antoś.

A przecież tablica jest czarna.

Zosia.

Tablica co innego, a kominiarz też co innego.

Antoś.

Czy masz strach przed chłopem, gdy idzie z kosą na ramieniu, aby ciąć trawę na łące?

Zosia.

Chłopa z kosą wcale się nie boję.

Antoś.

Widzisz, Zosiu kochana, kominiarz jest także człowiekiem, a gdy się umyje i ubierze w inną odzież, wcalebyś go nie poznała. Kominiarze są potrzebni,

bo gdyby nie czyścili kominów, nie paliłby się ogień w piecach i na ogniskach, byłoby zatem zimno i nie mogłabyś jeść ani obiadu, ani śniadania, ani wieczerzy.

Z o s i a.

A więc dobrze, nie będę się już bała kominiarzy.

SCENA II.

Antoś, Zosia, kominiarczyk.

K o m i n i a r c z y k.

Dzień dobry, kochane dzieci, jestem cały czarny, ale myślę, że nie macie przede mną obawy.

A n t o ś.

Wcale nie; kominiarzy trzeba szanować, bo ciężko pracują dla naszego dobra.

Z o s i a.

Dawniej się bałam, ale już teraz nie mam obawy, chociaż zobaczę kominiarza.

K o m i n i a r c z y k.

Przed rokiem chodziłem jeszcze do szkoły. Byłoby mi przykro, gdyby mnie się dzieci bały.

Z o s i a.

Tylko takich ludzi trzeba unikać, którzy mają czarną duszę, a ty przecież nie masz czarnej duszy?

K o m i n i a r c z y k.

Kocham Boga, staram się wypełniać Jego święte przykazania i pracuję o chotę. Niech mnie Bóg broni, aby moja dusza była czarna.

Z o s i a.

Poproszę matki, aby ci dała chleba i mleka. (Odchodzi.)

K o m i n i a r c z y k.

A więc Zosia miała strach przede mną?

Antoś.

Jeszcze jest mała, a jak była mniejszą, straszyły ją służące kominiarzem.

Kominiarczyk.

Jest to bardzo niesłusznie, że służące, piastunki, a nawet czasem rodzice mówią do dzieci: Porwie cię kominiarz, dam cię kominiarzowi itd.

Antoś.

Trzeba koniecznie ten brzydki zwyczaj wykorzenić.

Zosia (niesie chleb i mleko).

Matka przysyła ci chleba i mleka. Zjedz i wypij, boś zapewne głodny.

Kominiarczyk.

O, tak. Dziękuję ślicznie za grzeczność. Wprzód jednakże zaśpiewam, jeżeli pozwolicie, piosnkę kominiarską.

Antoś i Zosia.

Prosimy, prosimy.

K o m i n i a r c z y k (śpiewa).

Choćem brzydki, choćem czarny,
Alem chłopak grzeczny;
Nie dbam wcale o wdzięk marny,
Dość, żem pożyteczny.

Coby to na świecie było,
Żeby nas nie stało?
Dla tej myśli wszystko miło,
Ruszam w komin śmiało.

Zawsze mnie ta myśl ożywia,
Ma świat korzyść ze mnie;
Jak to serce uszczęśliwia!
Jakże to przyjemnie!

Nie gardźcie mną, lube dziatki,
Że ubiór nieładny;
Nie straszcie mną, dobre matki,
To zwyczaj szkaradny.

Za cóż ja wam tak niemiły,
Za cóż tak obrzydłem?
Kogo zbrodnie oszpeciły,
Ten tylko straszylem.

Kto pracuje w czoła pocie,
Zawsze godzien chwały;
Cała wartość czleka w cnocie,
W pracy zaszczyt cały.

Z o s i a.

Jest to tak śliczna piosenka, że
chętnie chciałabym się jej nauczyć.

A n t o ś.

A jakie to ładne zakończenie o pracy.
Ten wierszyk ułożył Stanisław Jachowicz,
pierwszy polski pisarz dla dzieci.

Z o s i a.

Ale teraz, panie śpiewaku, weź się
do chleba i mleka. Jak się pożywisz,
możemy jeszcze pogadać.

(Zasłona spada.)

Matka i dziecię.

Drobnostka sceniczna dla malutkich dzieci.

Matka.

Już dosyć późno. Czas wielki, aby się położyć w łóżko. Zmów dziecię paciórka, a potem pomogę ci się rozebrać.

Dziecię.

Mamo, nie chce mi się paciórka mówić. Chcę się jeszcze bawić.

Matka.

Ależ moje kochane dziecko, paciórka trzeba koniecznie zmówić.

Dziecię.

Kiedy mi się jeszcze spać nie chce.

Matka.

Mniejsza o to, ale paciórka możesz zmówić. Patrz, jaki Bóg czyli Bozia

dobry, gdyż daje nam ubiór, mieszkanie i pożywienie. Trzeba dziękować Bogu za te dary. Bóg się cieszy, kiedy dobre dziecko się modli. Paciórka jest modlitwą. Bóg się gniewa na dzieci, które nie chcą mówić paciórka.

D z i e c i ę.

Matko, zaraz klęknię i zmówię paciórka, bo chcę, aby mnie Bóg kochał.

M a t k a.

To mi się podoba! Próbowałam łagodnością cię nakłonić, ale gdybyś trwał w uporze, byłbyś ukarany różgą. Dzieci kochane, mówcie chętnie pacierz co dzień rano i wieczorem, a jeżeli wam się nadarzy sposobność, uczęszczajcie także do kościoła na nabożeństwo. Powiem ci jeszcze na zakończenie wiersz o modlitwie i kościółku.

Kościółek otwarty, wstapcież, lube dziatki,
Poproście o zdrowie dla mamy i tatki,
Pomódlcie się trochę, westchnijcie do nieba,
Gdyż pomocy Bożej każdemu potrzeba.
Gdy dzieci pobożne, aniołek ich strzeże,
Nigdy ich do złego ochota nie bierze.
Bóg im błogosławi, w łasce Boskiej rosna,
Miłe jak kwiateczki, co przychodzą z wiosną.

Dziecię (całuje matkę w rękę).

Niech Mama będzie tak dobra i na-
uczy mnie tego wierszyka na pamięć.

(Dziewczę klęka i mówi: W imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego. Amen. Zasłona spada.)

MODLITWA JÓZI.

Komedyjka w jednym akcie.

OSOBY:

Wdowa Wolnicka. — Józia, jej córka.

Pani Zakrzewska.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu Wolnickiej.

SCENA I.

Wolnicka, Józia.

Józia.

Mama znowu dzisiaj płakała; niech mama nie płacze, bo to szkodzi bardzo oczom, a coby było, gdyby mama wzrok straciła.

Wolnicka.

Płaczę, moje dziecko, gdyż jestem bardzo cierpiąca i obawiam się biedy. Prawie cały rok chorowałam, sił do pracy nie mam, wydały się wszystkie

pieniądze, a zima się zbliża. Co poczniemy? Dla ciebie potrzeba ciepłej sukienki, trzewików, koszulek, a nie ma za co kupić.

J ó z i a.

Niech się mama pocieszy, ja się będę obywatą. Bóg nas nie opuści, wszak mama nieraz mówiła, że w najgorszej przygodzie, stoi Pan Bóg w odwodzie.

W o l n i c k a.

Ufam w pomoc Bożą i to mnie jedynie utrzymuje przy siłach. Obawiam się, abym nie umarła, gdyż byłabyś wówczas sierotą bez ojca i matki.

J ó z i a.

Co dzień w pacierzu proszę Boga, aby dał matce zdrowie i długie życie. Od dziś będę się jeszcze usilniej modliła, a zobaczy mama, że Bóg mnie wysłucha, gdyż Bóg jest dobry.

W o l n i c k a.

Módl się, moje dziecię, jak najczęściej, a módl się szczerze i uważnie. Ale nietylko modlić się trzeba, gdyż Bóg żąda także dobrych uczynków. Unikaj grzechu, jak ognia, bądź posłuszną matce, pracowitą i pilną w naukach.

J ó z i a.

Uczę się chętnie, chociaż w szkole wszystko po niemiecku. Najwięcej się cieszę na naukę religii i polskie czytanie, bo wtedy słyszę polską mowę.

W o l n i c k a.

Pamiętaj, moje dziecko, że jesteś Polką, a więc ucz się polskiego czytania i pisania, historyi polskiej, wierszyków i piosenek. Nasza ojczyzna Polska jest dziś nieszczęśliwą, a więc tym więcej kochać ją trzeba. Czybyś ty mnie bardziej kochała, gdybym była bogatą?

Józia.

Ach, nie, ja zawsze jednakowo kocham i kochać będę mamę, także będę posłuszną.

Wolnicka.

Tyś dobre dziecko, nie mogę na ciebie narzekać, ale tobie się jeść chce.

Józia.

Nie o mnie chodzi, ale o mamę. Ja się prędziej obędę, bom młoda i zdrowa; mama po chorobie potrzebuje dobrego pożywienia.

Wolnicka.

Zkąd je wziąć? Masz tu ostatniego trojaka. Przynieś za trzy grosze mleka i za trzy grosze bułek. Na obiad już nic nie mamy, aleć Pan Bóg radzi o swojej czeladzi, miejmy więc nadzieję, że się zmieni nasze przykre położenie.

J ó z i a.

Ide, kochana mamó, a za chwilę będę z powrotem, gdyż składzik pani Jakubowej jest tylko o parę kroków oddalony. (Odchodzi.)

SCENA II.

W o l n i c k a.

Jedyną pociechą mego życia jest Józia. Czyni, co może, aby mi dopomódz, aby mnie rozweselić. Jak ona czuwała troskliwie nademną podczas choroby. Nigdy się nie skrzywiła, nigdy nie okazywała ponurej twarzy, chociaż trzeba było czynić nieraz przykre posługi. Cieszy mnie bardzo, że się pilnie uczy. Trochę ma wstręt do języka niemieckiego, ale temu nie można się dziwić. Po polsku czyta już biegle, rachuje nieźle, umie już też robić pończoszkę. Chętnie się uczy historyi polskiej. Umie nietylko

wymienić wszystkich książąt i królów polskich po kolei, ale umie też o każdym nieco opowiedzieć. Oby mi Bóg to dziecko uchował! Boże, dodaj mi siły, zdrowia i życia, abym mogła wychować Józię dla Twojej chwały i dla pożytku społeczeństwa! Co to znaczy, że jeszcze Józi nie ma? Chciała przyjść zaraz. Pomodłę się tymczasem. Może się z kim spotkała, może gdzie wstąpiła? Mamy czas do śniadania. (Kłeka i modli się po cichu.)

SCENA III.

Wolnicka, Józia.

Józia (z koszykiem).

Mamo, mamó, co mnie spotkało, co mnie spotkało?

Wolnicka.

Przecież nic złego.

J ó z i a.

Wszystko dobre. Ach! jaki Bóg miłosierny, jak mnie zaraz wysłuchał.

W o l n i c k a.

Cóż się stało?

J ó z i a.

Jak wyszłam od mamy, zobaczyłam, że jest kościół otwarty. Pomyślałam sobie: pójdę się pomodlić. Przyznam się mamie, że się bardzo gorąco modliłam, aby się Bóg raczył nad nami zmiłować. Jakiś głos wewnętrzny mi mówił, że nadejdzie nam pomoc. I nie omyliłam się. Kiedym wyszła z kościoła, zatrzymała mnie ładnie ubrana pani i zaczęła mnie pytać o matkę, czy mamy co do jedzenia i o inne rzeczy. Potem poszła ze mną do Jakubowej, kazała dać koszyk i nakupiła różnych towarów, które przysyła mamie, przytem pozdrawia; mówiła też, że niedługo nas odwiedzi.

Wolnicka.

Ciekawam wiedzieć, co to za pani?
Czy wiesz, jak się nazywa?

Józia.

Nie wiem, ale jest bardzo miła i ładna.
Pogłaskała mnie kilka razy. Patrz,
mama, tu jest cukier, kawa, chleb, masło,
kasza, słonina, a nawet są karmelki. To
bardzo dobra pani!

Wolnicka.

Prawdziwie, że to zdarzenie można
za cud uważać.

Józia.

Proszę, niech mama wypije trochę
mleka i zje bułkę, bo mama słaba
i głodna.

Wolnicka.

Dobrze, dobrze, moje dziecko, ale
tyś także głodna, pożyw się; później
ugotujemy kawy, której już dawno nie
piłyśmy. (Piją mleko.)

J ó z i a.

Bardzo mi mleko smakuje.

W o l n i c k a.

Weź sobie karmelek.

J ó z i a.

Jeżeli mama pozwoli, wezmę później, ale prosiłabym o dwa, bo ten drugi chciałabym zanieść Jadwisi, której rodzice są także biedni. Jadwisia się bardzo ucieszy, jak dostanie karmelek.

W o l n i c k a.

Możesz jej dać nawet dwa karmelki i sobie też weź dwa.

J ó z i a (całuje ją w rękę).

Dziękuję kochanej mamie.

SCENA IV.

Wolnicka, pani Zakrzewska, Józia.

Z a k r z e w s k a.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Wolnicka i Józia.
Na wieki wieków. Amen.

Józia.

Mamo, to jest ta dobra pani, która mnie dzisiaj spotkała przy kościele, a potem kupiła dla nas tych różności w koszyku.

Wolnicka.

Niechże Bóg wszechmogący odpłaci pani za dobre serce, jakie dla nas biednych okazała.

Józia.

Ja też jeszcze raz dziękuję, że pani dla nas taka dobra.

Zakrzewska.

Nie ma za co dziękować. Bóg każe, abyśmy sobie wzajem pomagali. Jak się pani nazywa?

Wolnicka.

Salomea Wolnicka, a to Józia, moja córeczka.

Zakrzeska.

Z Józią już się znamy. Podoba mi się, bo jak wyszła z kościoła, ukloniła mi się i powiedziała: dzień dobry. Potem w składziku ładnie podziękowała. Widać, że Józia jest grzeczne dziecko.

Wolnicka.

Upominam ją co dzień do grzeczności, a mianowicie względem starszych osób. Wszakżesz na grzeczności nikt jeszcze nie stracił.

Zakrzeska.

A czy Józia jest posłuszna i czy się dobrze uczy?

Wolnicka.

Nie chcę jej w oczy chwalić, ale to mogę powiedzieć, że jestem z niej zadowolona. Podczas mej długiej choroby pielęgnowała mnie troskliwie, a nigdy

nie okazała zachmurzonej twarzy, co się nieraz zdarza u dzieci.

Z a k r z e w s k a (głaszcze Józię).

Bardzo mnie to cieszy. Dzieci nie powinny nigdy okazywać posępnej twarzy. Uczyłaś się zapewne w szkole, że Bóg zgał Kainowi, gdy zwiesił twarz, to znaczy, że miał ponure, zachmurzone oblicze. A umiesz czytać po polsku?

J ó z i a.

Umiem, proszę pani, bo nietylko w szkole nas uczy pan nauczyciel raz w tydzień, ale i mama każe co dzień czytać na polskiej książce. Bardzo lubię polskie czytanie.

Z a k r z e w s k a.

Tu masz książkę, którą ci daruję. Przeczytaj ustęp na 84 stronie.

J ó z i a (całuje w rękę panią Z.).

Dziękuję (potem czyta).

Syn garncarza królem.*)

Wyspa Sycylia leży na morzu Śródziemnem. Wznosi się tam miasto Syrakuza, liczące obecnie 23,000 mieszkańców. W starożytnych czasach przed narodzeniem Chrystusa zawierało to miasto przeszło 4 mile obwodu i 300,000 ludności. Około 316 roku przed Chrystusem panował w Syrakuzie król Agatokles. Był on synem garncarza, ale z powodu wielkich zdolności i niezwykłego męztwa osiągnął tron królewski. Agatokles nie wstydził się swego pochodzenia. Ojca sadzał przy sobie,

*) Jest to wyjątek z dziełka: »Złota Książeczka dla dzieci, zawierająca piękne przykłady o czwartem przykazaniu Bożem, tj. o czci rodziców, krewnych, księży, nauczycieli, opiekunów, dobroczyńców i wogóle starszych osób. Zebrał i spisał Józef Chociszewski. Poznań. Nakładem K. Kozłowskiego,« Cena wynosi 80 fen.

a na stole podczas uczyty nie kazał zastawiać złotych i srebrnych naczyń, tylko gliniane. Mawiał on nieraz: »Niech wiedzą wszyscy o tem, że mój ojciec był garncarzem, a ja jestem synem garncarza.«

Zakrzewska.

Józia gładko czyta. Bardzo mi się podoba, że pani, będąc biedną, stara się, aby córka umiała dobrze czytać po polsku.

Wolnicka.

Mnie się zdaje, że nie tylko bogaci, ale i biedni powinni pracować dla dobra Ojczyzny, a mianowicie trzeba się usilnie starać, aby nasze dzieci umiały dobrze czytać po polsku. Więcej jest biednych, aniżeli bogatych. Józia zna też trochę historią polską.

Z a k r z e w s k a.

Zadam jej kilka pytań. Powiedz mi, kto zaprowadził w Polsce chrześcijaństwo?

J ó z i a.

Książę Mieczysław i jego żona Dąbrówka.

Z a k r z e w s k a.

Jak się nazywa to miasto, w którym Mieczysław przyjął chrzest święty?

J ó z i a.

Gniezno.

Z a k r z e w s k a.

Co wiesz o Gnieźnie?

J ó z i a.

Jest to najstarsze polskie miasto. Miał je założyć Lech, pierwszy książę Polaków, kiedy znalazł podobno w tem miejscu, gdzie dziś Gniezno się wznosi, gniazdo białych orłów. Dla tej przy-

czyny założył miasto, które od gniazda nazwać miał Gnieznem. W Gnieźnie znajduje się kościół katedralny, a w nim złożone są kości św. Wojciecha.

Z a k r z e w s k a.

Dobrze powiedziałaś. Jak się nazywał syn Mieczysława i Dąbrówki?

J ó z i a.

Bolesław Wielki czyli Chrobry.

Z a k r z e w s k a.

W których miastach mieszkali królowie polscy?

J ó z i a.

W Gnieźnie, Poznaniu, Krakowie Płocku i w Warszawie.

Z a k r z e w s k a.

Kto się odznaczył w bitwie pod Raławicami?

J ó z i a.

Tadeusz Kościuszko i chłopci: Bartosz Głowacki, oraz Stach Świstacki.

Z a k r z e w s k a.

Wyrażam ci, Józiu, moje zadowolenie, że znasz nieźle historią polską, Każdy polski chłopczyk i każda polska dziewczynka powinni się uczyć pilnie historyi czyli dziejów Polski. Możeby pani wysłała Józię na chwilę.

W o l n i c k a.

Weź, moje dziecko, cztery karmelki i zanieś dwa Jadwisi. Możecie się trochę zabawić.

J ó z i a (całuje Wolnicką w rękę).

Dziękuję mamie i pani. (Wychodzi.)

SCENA V.

Z a k r z e w s k a.

Mnie się zdaje, że już panią gdzieś widziałam.

W o l n i c k a.

Pani głos mi także znajomy, ale nie mogę sobie przypomnieć, gdzie panią znałam.

Z a k r z e w s k a.

Gdzie pani mieszkała w młodości?

W o l n i c k a.

Byłam kiedyś szczęśliwą. Moje młode lata spędziłam w Laskownicy; mój ojciec nazywał się Bonicki.

Z a k r z e w s k a.

To pani jesteś ową Salusią. Teraz sobie przypominam.

W o l n i c k a.

A pani imię Władysława. O, dobrze pamiętam, jak się często bawiłam z małą Władzią.

Z a k r z e w s k a.

Pani rodzice czynili dla nas wiele dobrego, gdyż moi rodzice nie opły-

wali w dostatki. Po śmierci ojca poszłam w obowiązek. Byłam do dzieci u kupca w Poznaniu, a że okazywałam wielką chęć do handlu, przeto w razie potrzeby pomagałam także w składzie. Po kilku latach umarła pani. Wtedy prowadziłam całe gospodarstwo, a że dzieci do mnie się bardzo przyzwyczaiły, przeto po jakim czasie pan się zemną ożenił. Powodzi nam się świetnie, gdyż dzisiaj można się jeszcze najprędzej przez kupiectwo dorobić. Teraz bawię tu z dziećmi u mej siostry, która wyszła za mąż za urzędnika kolei żelaznej. A jakże się pani powodziło?

W o l n i c k a.

Rodzice posiadali ładne gospodarstwo, ale mój brat nie umiał się na niem utrzymać z powodu różnych klęsk i przez własną winę. Wyszłam za mąż za ekonoma, który umarł dwa lata po ślubie,

pozostawiając mnie z Józią bez utrzymania. Z majątku po rodzicach dostałam tylko 100 talarów, gdyż resztę mego spadku pożyczyłam bratu, aby go ratować, tymczasem nie mu moja pożyczka nie pomogła, a sama popadłam w biedę.

Zakrzeska.

Często się to zdarza.

Wolnicka.

Po śmierci męża zarabiałam szyciem na utrzymanie. Ciężko z szycia używić dwoje osób, aleć przy usilnej pracy i oszczędności szło jako taka. Na nie szczęście zachorowałam. Prawie rok trwała choroba. Wszystkie moje lepsze rzeczy sprzedalam, a oprócz tego mam długi. Jedyłą moją pociechą w tem utrapieniu jest Józia, gdyż chętnie pracuje, pilnie się uczy i jest mi bardzo posłuszną.

Z a k r z e w s k a.

Dziwne nieraz zachodzą okoliczności. Mój ojciec pożyczył od ojca pani 10 talarów, a że wkrótce umarł, nie mógł się uiścić z długu. Chciałam chętnie oddać tę pożyczkę, ale nie mogłam się dowiedzieć o miejscu pobytu pani lub brata. Dzisiaj przechodząc obok otwartego kościoła, wstąpiłam na chwilę. Chcę się modlić, aż tu słyszę dziewczynkę, jak w prostocie serca mówi: »Boże, zmiłuj się nad moją matką, bo jest bardzo biedna i osłabiona po chorobie. Nie zabieraj mi, Boże, mamy, bo cóżbym ja bez niej poczęła. Daj jej, Panie, zdrowie i długie życie. Błogosław nam i bądź naszym Obrońcą. Najświętsza Maryo Panno, przyczyn się za nami!« Pomyślałam sobie: nadarza się dobra sposobność spełnienia dobrego uczynku. I dziwna rzecz, przyszedł mi w tej chwili

na myśl ów dług niezapłacony, wynoszący 10 talarów.

W o l n i c k a.

Bóg okazał widocznie cud nademną i Józią. Było już z nami bardzo krucho.

Z a k r z e w s k a.

Będzie lepiej. Oto oddaję zaraz 10 talarów, a 5 talarów niech będzie za procent, chociaż właściwie więcej wynosi, bo już upłynęło od tego czasu lat 15.

W o l n i c k a.

Przyznam się, że nie o tym długu nie wiem, nie wiem zatem, czy mogę przyjąć.

Z a k r z e w s k a.

Uczyni mi pani łaskę, odbierając ten dług, gdyż zdejmie mi wielki ciężar z serca. Dzieci powinny płacić długi za rodziców. Oprócz tego, jeżeli się pani

zgodzi, wezmę was obiedwie do siebie. Mamy w podwórzu bardzo przyzwoity pokój, gdzie pani z Józią zamieszka. Potrzebuję zaufanej osoby, na którą się mogłabym spuścić, do uważania na dzieci i do zastąpienia mnie w domowym gospodarstwie, gdyż ja często pracuję w handlu, mianowicie w dni targowe, i jeżeli panuje wielki ruch w składzie. Wszakżesz wiadomo, że pańskie oko konia tuczy. Już od pewnego czasu szukam takiej osoby. Co do wynagrodzenia porozumiemy się z łatwością. Czy się pani zgadza?

W o l n i c k a.

Z największą chęcią, zwłaszcza że takie zatrudnienie będzie dla mnie bardzo odpowiednie. Dziękuję bardzo pani za życzliwość i zaufanie. (Wchodzi Józia.)

J ó z i a.

Jadwisia bardzo się ucieszyła karmelkom. Powiedziałam jej, że jutro dam jej znówu, jeżeli mama pozwoli.

W o l n i c k a.

Pani Zakrzewska, nasza dobrodziejka, bierze nas do siebie. Podziękuj za tę łaskę.

J ó z i a (całując w rękę panią Zakrzewską).

Niech Bóg odpłaci za nas, modlić się będę zawsze za panią.

Z a k r z e w s k a.

Szczera twoja modlitwa, kochana Józiu, sprawiła, że was odszukałam. Dzieci polskie, módlcie się zawsze szczerze do Boga, bądźcie posłuszne rodzicom i tym, co ich zastępują, uczcie się pilnie, pracujcie, oszczędzajcie i nie czyńcie nic złego, a Bóg wam będzie błogosławił.

(Zasłona spada.)

Spis rzeczy.

Wstęp	3
-----------------	---

Powinszowania wierszem.

I. NA BOŻE NARODZENIE Rodzicom	8
Służąca państwu	10
Komukolwiek	11
II. NA NOWY ROK	11
Krewnym	19
Komukolwiek	19
III. NA IMIENINY Ojcu lub Matce	20
Dla krewnych	51
Księdzu i nauczycielowi	65
Dobroczyńcom	69
Od uczennic przełożonej pensyi	72

Powinszowania prozą.

Rodzicom	74
Krewnym	90
Innym osobom	92

Wierszyki okolicznościowe.

Modlitwa dziecięcia	102
Do Boga	103
Jak Marylka chciała użyć majątku	104
Do Anioła Stróża	107
Drabinka	108
Róża i Dzieci	109
Robaczek świętojański	111
Czwarte przykazanie	116
Wesele Jedynaczki	117

Cztery komedyjki dla dzieci.

Czysty gołąb	120
Kominiarz i dzieci	125
Matka i dziecko	132
Modlitwa Józki	135





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

18421

DO KORZYSTANIA W CZYTELNI